PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

36 (381) ŚRODA, DNIA 15 SIERPNIA 1928 ROK VIII.

Ostatnie akordy Olimpjady

Sztandar Polski po siedmiokroć na maszcie zwycięstw

Największe wydarzenie sportowe kuli ziemskiej, Igrzyska IX Olimpjady, mamy za sobą.

Przez stadjon amsterdamski w atmosferze ekstazy 40-tysięcznych tłumów przedefilowali zawodnicy, będący już niemal pojęciem i syntezą uprawianych przez siebie sportów, jak Nurmi, Arne Borg czy Gaudin.

Rozszerzone ciekawością i zachwytem oczy tłumów chwytały każdy ich ruch, grę zwycięskich mięśni, zapamiętywały każdą zmarszczkę na twarzy, każde spojrzenie...

W ogniu 16-dniowych walk 44-ch narodów świata padł długi szereg rekordów, zdawałoby się niedoścignionych dla mięśni, serca i płuc ludzkich.

Przez gigantyczną konchę stadjonu leciały szepty uwielbienia, pomruki zawodu, okrzyki zachwytu i huragany entuzjamu.

Zwycięskie sztandary trzepotały dumnie na wielkim maszcie, a hymny narodowe triumfatorów zlewały się z oklaskami rozpalonych do białości widzów.

Pruty setek telegrafów i telefonów, anteny radjowe, ekspresy międzynarodowe i aeroplany — wszystkie możliwe środki, łączące odległe kraje, pracowały bez wytchnienia, aby największe przestrzenie redukować do zera.

Prasa całego świata żyła w ciągu dwu tygodni Olimpjadą.

Spokojny rentier francuski, czy opasły bürger niemiecki, gubiący się w tempie interesów Yankes, czy flegmatyczny Anglik — wszyscy nerwowo rzucali okiem na telegramy olimpijskie, chwytali dodatki wieszczące o zwycięstwach rodaków, martwili się ich porażkami.

Nawet obojętne naogół społeczeństwo polskie zostało poruszone triumfami naszej reprezentacji.

Konopacka, Wierzyński, Skoczylas, szermierze, wioślarze, kawalerzyści — to już nie sukces jednostkowy, wynik indywidualnego talentu, czy nawet przypadku. Triumfy ich świadczą o wielkiej, rzetelnej pracy, na której owoce sport polski czekał już od szeregu lat i wciągają w krąg sportu coraz szersze kadry naszego społeczeństwa.

Przechodząc do zestawienia punktowego zdobyczy poszczególnych narodów, musimy zaznaczyć, że klasyfikacja oficjalna nie istnieje, i wobec tego różne źródła w różny sposób oceniają zwycięstwa olimpijskie. Ponieważ często określa się tylko osoby trzech pierwszych zwycięzców (wioślarstwo, boks, zapaśnictwo), wobec tego w zestawieniu poniższem będziemy uwzględniali jedynie trzy pierwsze miejsca, licząc za pierwsze 3 punkty, za drugie — dwa i za trzecie — jeden.

Pozatem należy się zastrzec, że bierzemy pod uwagę jedynie sporty, wchodzące w skład t. zw. głównych Igrzysk Olimpijskich, t. zn. z wyłączeniem Olimpjady zimowej oraz turnieju piłki nożnej i hokeja na trawie.

Zestawiony w ten sposób bilans ostateczny brzmi:

1) St. Zjednoczone — 118 pkt., 2) Niemcy — 69 pkt., 3) Francja — 51 pkt., 4) Finlandja — 49 pkt., 5) Holandja — 47 pkt., 6) Szwecja — 45 pkt., 7) Anglja — 41 pkt., 8) Włochy — 39pkt., Szwajcarja — 32 pkt., 10) Kanada — 27 pkt., 11) Węgry — 25 pkt., 12) Czechosłowacja — 18 pkt., 13) Danja — 17 pkt., 14) Argentyna — 14 pkt., 15) Polska — 12 pkt., 16) Japonja — 11 pkt., 17 i 18) Austrja i Estonja po 10 pkt., 19 i 20) Norwegja i Egipt po 9 pkt., 21) Australja—8 pkt., 22) Jugosławja — 7 pkt., 23) Poł. Afryka—5 pkt., 24)— Belgja 4 pkt., 25, 26, 27, 28) Irlandja, Hiszpanja, Luxemburg i N. Zelandja po 3 pkt., 29 i 30) Haiti i Chile po 2 pkt., 31 i 32) Portugalja i Filipiny po 1 pkt.. Reszta państw bez miejsc.

Punkty dla Polski zdobyli: Konopacka i Wierzyński po 3, hippika 3 (2 w Prix de Nations i 1 w szampionacie konia), Skoczylas, szermierze i wioślarze po 1-ym.

Przy okazji podajemy podobne zestawienie z Olimpjady Paryskiej w r. 1924-m, kiedy to Polska zajęła miejsce 21-sze z trzema punktami, zdobytemi przez kalarzy (2) i jeźdźców (1). Z punktacji tej eliminowaliśmy punkty, zdobyte wtedy w sportach, dziś już nie mających w Olimpjadzie prawa obywatelstwa, jak polo konne, strzelanie i tennis. Bilans ten brzmi.

1) Ameryka — 173 pkt., 2) Finlandja — 74 pkt., 3) Francja — 64, 4) Anglja 54, 5) Szwecja 44, 6) Szwajcarja —43, 7) Włochy— 33, 8) Belgja — 26, 9) Holandja— 18, 10) Danja — 17, 11) Czechosłowacja — 15, 12) Norwegja — 13, 13) Węgry — 13, 14) Austrja — 13, 15) Estonja — 9, 16) Australja — 8, 17) Argentyna —8, 18) Kanada — 7, 19) Afryka Południowa — 6, 20) Jugosławja — 6, 21) Polska — 3.

Jak widzimy, postęp sportu polskiego w ciągu ostatnich 4-ch lat jest już nie sukcesem, lecz triumfem, zwłaszcza jeśli zważyć, że inne narody w okresie tym pracowały równie, jak my gorliwie.

Wspaniały dorobek olimpijski sportowców całego świata uwieczniony zostanie na wmurowanej w budynkach stadjonu wielkiej płycie marmurowej, na której zostaną wyryte nazwiska pierwszych sześciu w każdej konkurencji olimpijskiej.

Na tablicy w Colombes imię Polski powtarza się trzykrotnie, w Amsterdamie czytać je już będzie świat jedenaście razy, a da Bóg w roku 1932-m w Los Angelos słowo Poland będzie równie często rzucać się w oczy jak U. S. A., England, czy France.

DEFILADA JEŹDŹCÓW POLSKICH W STADJONIE AMSTERDAMSKIM
w ostatnim dniu „szampionatu konia". Od lewej: rtm. Antoniewicz, ppłk. Rómmel, rtm. Trenkwald. Na drugim planie zespół szwedzki.

Finały Olimpijskie w boksie rozegrane zostały w sobotę wieczorem. Widownia wypełniona do ostatniego miejsca.

Tytuły mistrzów olimpijskich zdobyli zwycięzcy następujących spotkań:

Waga musza: Koczis (Węgry) bijąc Apella (Francja) na punkty.

Waga kogucia: Tomagnini (Włochy) bijąc Delaya (USA) na punkty.

Waga piórkowa: Van Klaveron (Holandja) — Peralta (Egipt), zwycięża pierwszy na punkty.

Waga lekka: Orland (Włochy) bije Halaiko (USA) na punkty. Zaznaczyć należy, że Halaiko wyeliminował w ćwierćfinale zawodnika polskiego Majchrzyckiego.

Waga półśrednia: Morgan (N. Zelandja) zwycięża Laudiniego (Argentyna) na punkty.

Waga średnia: Toscani (Włochy) pokonywuje Hermanka (Czechosłowacja na punkty.

Waga półciężka: Arendan (Argentyna) zwycięża Pistullę (Niemcy) na pkt.

Waga ciężka: Jurado (Argentyna) zwycięża byłego mistrza Europy Ramma (Szwecja).

POLSKA EKSPEDYCJA KOLARSKA
Siedzą na samochodzie od lewej: Podgórski, Lange, Turowski, Koszutski, Renl, Stefański. U stóp wozu: Oksiutycz, Michalak, Klosowicz, Popowski.

Finałowe spotkania w olimpijskich regatach wioślarskich dały wyniki następujące:

Jedynki: Pearcy (Australja) bije Myersa (USA.) w 7:11 sek. Trzecie miejsce zajął Collet (Anglja), bijąc w 7:19.8 Gunthera (Holandja).

Dwójki bez sternika: Niemcy zwyciężają w 7:06.4 Anglję. W walce o trzecie miejsce Stany Zjednoczone biją Włochy.

Dwójki ze sternikiem. Szwajcarja zwycięża Francję w 7:42.

Double sculls: Włochy biją Szwajcarję w 6:47.

Czwórki ze sternikiem: Włochy zwyciężają Szwajcarję w 6:47; 3) Polska.

Czwórki bez sternika: Anglja bije w 6:36 Stany Zjednoczone.

Ósemki: Stany Zjedn. (6:03 2) po zaciętej walce biją Anglję (6:05.6) 3) Kanada, Polska na punktowanem miejscu.

Wioślarze polscy po zwycięstwach olimpijskich zwrócili na siebie uwagę całej fachowej opinji zagranicznej, która komentuje obszernie nasze triumfy.

NAJLEPSZY SCULLER ŚWIATA
Bezkonkurencyjny mistrz Olimpjady — Pearcy (Australja).

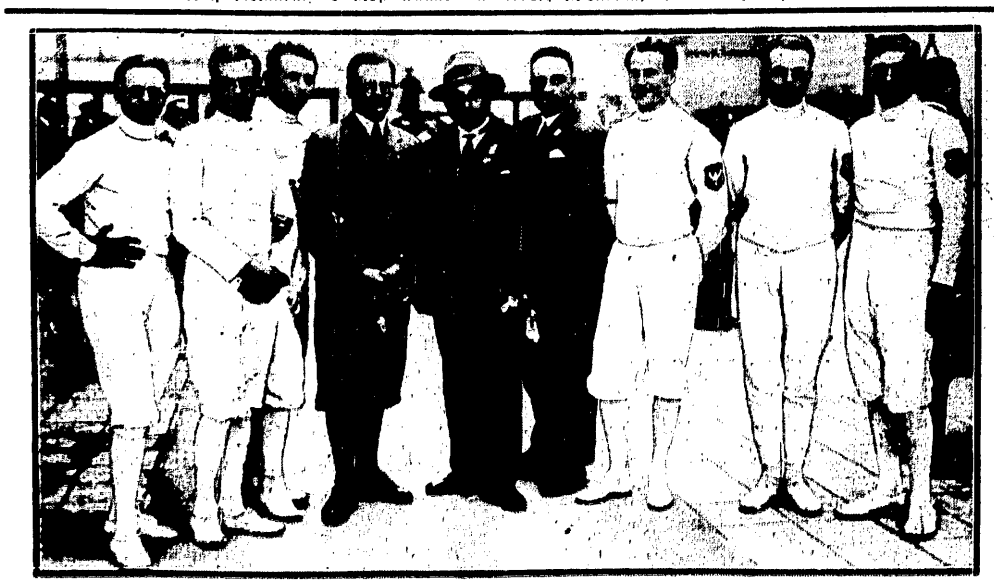

POLSCY MISTRZOWIE SZABLI
stoją od lewej: Zabielski, Papee, Segda, trener Szombathely, prezes P. K. Ol. Znaidowski, kierownik ekspedycji insp. Sobolewski, Laskowski, Friedrich, Małecki.

REWELACJA OLIMPJADY
Pływak japoński Tsuruta i rozgromiony przez niego Niemiec Rademacher.

Dwa wielkie sukcesy hippiki polskiej

Trzecie miejsce w Szampjonacie konia i drugie w Prix de Nations

Amsterdam 8 sierpnia.

Dość monotonna i jakoś wolno posuwająca się próba ujeżdżania trwa, zda się bez końca. Dopiero o godz. 18-tej ogłoszono wyniki, z których wynika, że prowadzą narodowości germańskie.

Z naszych koni dziś brały udział dwa.

Rano występowała pod rtm. Antoniewiczem „Moja Miła" niedawno, bo dopiero od trzech tygodni przysłana do grupy olimpijskiej wprost ze stajni wyścigowej.

W rezultacie ujmująca sędziów szlachetnością klacz otrzymała 144,50 pkt., na które wcale liczyć nikt nie chciał. Warunki konkursu, tor ujeżdżalni stale otoczony ruchliwym tłumem widzów konie, zwłaszcza z karjerą wyścigową ogromnie podnieca i denerwuje. „Moja Miła" miała to szczęście, że wypadła jej godzina wczesna, gdy widzów jest jeszcze mało.

Zato wyścigówka „Doneuse", oddawna zachowująca się podczas pracy, jak przystało na dobrze wychowanego konia konkursowego, w tym otoczeniu poczuła się jak przed gonitwą. Stary nerw zagrał i choć efektownie, ale zupełnie niepotrzebnie w histerycznych swych podrygach zaczęła wykonywać pod ppłk Rómmlem swój program. Otrzymała ona 90,22 p., choć mogła mieć około 200 w najgorszym wypadku, ale przy spokojnych nerwach.

Wyniki szczegółowe pierwszej części konkursu szampjonatu konia były:

Belgja: por. de Jonghe kl. d'Ardoge, 138,39. por. van Derton, 66,66.

U.S.A.: rtm. Carr, 137,52; mjr. George, 159,28.

Szwecja: rtm. Colliander 220,92; por.: Kettner, 197,66.

Bułgarja: rtm. Semoff, 215,88; rtm. Lekarsky, 222,02.

Szwajcarja: ppułk. Gerber, 206,40; mrj. de Ribazepierre, 204,02.

Norwegja: por. Pohansen, 224,56. por. Ording, 200,98.

Włochy: rtm. Valenzano, 145,52; rtm. Cerboneschi 99,04.

Czechosłowacja: por. Statecny, 189,76; rtm. Charous, 192,44

Węgry: mjr. Binder, 167,42; rtm. von Cseh, 189,70.

Holandja: rtm. de Kruyff, 251,26; por. Pahud de Mortanges, 237,82.

Francja: mjr. Long'n — Spindler, 166,38; rtm. de Rivogre 199,32.

Niemcy: rtm. Feyerabend 222,00; por. Lippert, 236,62.

Hiszpanja: rtm. Somalo — Pazicio, 94,44; rtm. Cavanillaz — Prosper, 154,56.

Czy zmieni i w jaki sposób te wyniki jutrzejszy, najcięższy dzień. W biegu na przełaj np. za jeden upadek konia, o który tak łatwo, otrzymuje się z zastosowaniem mnożnej odrazu 210 p. karnych.

rtm. Leon Kon.

*

Niezwykle ciężki olimpijski szampjonat konia po pierwszej jego części — jeździe maneżowej — nie wróżył bynajmniej Polakom sukcesu.

Kiedy jednak przyszła kolej na steeple chase, po którym każdego konia badano komisyjnie i przy skonstatowaniu jakiejkolwiek kontuzji — dyskwalifikowano, okazało się że maestrja jeźdźców polskich przewyższa o klasę dużą większość pozostałej konkurencji. Dość powiedzieć, że z 13-tu drużyn startujących w jeździe maneżowej do steeple chase doszło tylko pięć, a do ostatniej konkurencji szampjonatu konia — konkursu skoków stanęły tylko Holandja, Norwegja i Polska

Skoki miały miejsce na stadjonie głównym, wypełnionym po brzegi. Oprócz 9-ciu finalistów trzech państw wymienionych, oficerowie innych państw walczyli o zwycięstwo indywidualne.

Polacy jechali nadzwyczaj ostrożnie, mając na względzie przedewszystkiem zwycięstwo drużynowe. Ppłk. Rómmel przejechał parcours z 2-ma błędami, rtm. Antoniewicz z 4-ma, por. Trenkwald z 6-ma i w rezultacie zajęliśmy trzecie miejsce.

Notabene przeciwko Holandji został założony protest, popierany gorąco przez większość narodów, tak, że nie jest bynajmniej wykluczone zdobycie drugiego miejsca przez Polskę pierwszego miejsca.

*

Konkurs hippiczny o Puhar Narodów był godnem zakończeniem Igrzysk. Przebieg tej wspaniałej próby był dla Polaków obecnych na widowni nieprawdopodobnie wprost emocjonujący. Pierwszy z Polaków jechał por Gzowski na Mylordzie. Przejechał parcours bez błędu przy spontanicznych brawach stadjonu. Por. Szosland na Ali uzyskał dwa punkty karne. Ostatni wyjechał w szranki rtm. Antoniewicz na Readglecie, mając 2 punkty „for" przed najlepszą w konkursie Hiszpanją z 4-ma pkt. karnemi. Polak jechał znakomicie, brał wszystkie przeszkody bez błędu. Nagle na ostatniej nie wytrzymały nerwy jeźdźca czy konia — barjera spadła na ziemię. Mimo, że wszyscy byli pewni, iż Readgled strącił ją zadem zaliczono 4 punkty karne jak za zrzucenie przedniemi nogami

Zajęliśmy drugie miejsce za Hiszpanją, a przed Szwecją (10 pkt.), Włochami (12 pkt.), Francją (12 pkt.) Portugalją (12 kpt.), Niemcami (14 pkt.), Szwajcarją, USA., Holandją, Norwegją i t. d. i t. d.

W klasyfikacji indywidualnej Prix de Nations ośmiu jeźdźców, a między nimi i por. Gzowski przeszli parcours czysto, wskutek czego jeźdźcy ci stanęli do dalszej rozgrywki o pierwsze trzy miejsca. Jej wynik brzmi: 1) kpt. Ventura (Czechosłowacja), 2) por. Bertrame (Francja) 3) mjr. Kuhn (Szwajcarcia) 4) por. Gzowski (Polska)

Olimpijski turniej pięściarski

Piękne walki Majchrzyckiego i Głona. Triumfy południowców

Amsterdam, 10 lipca.

W drugim dniu zawodów bokserskich decyzje sędziowskie przestały już być dziwne; stały się poprostu bezczelne. To, co się działo na ringu, stało się zupełnie obojętnem dla wyniku: sędziowie różnych nacyj załatwiali porachunki osobiste.

Publiczność, która z początku się oburzała, potem, zupełnie zdezorjentowana, zachowywała już tylko nieco ironiczne milczenie i wzruszała ramionami.

Najbardziej rażącą niesprawiedliwością pierwszego dnia zawodów było ogłoszenie porażki najświetniejszego może boksera, który pokazał się w Amsterdamie, Amerykanina Millera. Sędziowie amerykańscy wyciągnęli odpowiednie konsekwencje: w drugim dniu zawodów każdy Amerykanin wygrywał, niezależnie od przebiegu walki.

W wadze koguciej Amerykanin Daley, choć bardzo wyraźnie gorszy od wczorajszego „zwycięzcy" Głona — Chilijczyka Martineza, okazuje się wysokocyfrowym zwycięzcą na punkty.

W wadze lekkiej ofiarą sędziów pada Majchrzycki, walczący z Amerykaninem Halajkiem. Przebieg walki był następujący: w pierwszej rundzie Amerykanin szybszy i może energiczniejszy, zaczyna ostry atak. Majchrzycki, zbytnio defensywny i ostrożny, stale się cofa, tak, że pierwsza runda wypada zdecydowanie na korzyść przedstawiciela Stanów Zjednoczonych.

W drugiej rundzie poznańczyk zaczyna atakować, idąc odważnie naprzód. W zwarciu wykazuje wyższość, ma za sobą więcej ciosów trafnych, ma więcej z walki. Runda kończy się przy jego niewielkiej, ale wyraźnej przewadze.

Starcie trzecie jest wysoce emocjonujące. Z uderzeniem gongu Polak rzuca się do ataku z impetem. Amerykanin odpowiada, następują dwie minuty zażartej walki, w której żaden z pięściarzy nie chce ustąpić ani kroku. Cała sala jest poruszona: jedno z najpiękniejszych spotkań dnia. Ostatnie pół minuty — to pościg rozpętanego Majchrzyckiego za uciekającym Yankesem. Gong. Garstka obecnych Polaków macha chorągiewkami, klaszcząc radośnie w dłonie. Ale na ring wchodzi speaker i z zimną krwią wskazuje ręką: „America".

Wieczorem tegoż dnia wstępuje w szranki Górny, mając za przeciwnika Kanadyjczyka Volkersa. Wobec rozstrzygnięć poprzednich jesteśmy bardzo niepewni wyniku. Pierwsza runda. Górny, okropnie stremowany, naprężony, zesztywniały: wie chłopak, że w nim ostatnie nadzieje. Walka ostra, równa. Górny wobec zdenerwowania działa zbyt powoli, jednak ma raczej przewagę, choć wiele jego ciosów trafia w próżnię. Dokładnie w chwili, gdy gong oznajmia koniec rundy prawa Górnego trafia w podbródek Kanadyjczyka. Volkers pada ścięty jak snop. Sekundant podbiega, niesie go do narożnika.

W drugiej rundzie Polak usiłuje wykorzystać osłabienie znokautowanego uprzednio przeciwnika, jednak ten stawia zacięty opór. Runda oczywiście dla Polaka. W trzeciej Górny przechodzi niepowstrzymanie naprzód, ze zbytnim jednak pośpiechem, chybiając raz po raz. Volkers słabnie pod koniec rundy, która wypada wyraźnie dla Polaka.

Mimo zaakcentowanej stronniczości sędziów, nie mamy obaw o wynik; istotnie, speaker po chwili ogłasza zwycięstwo Górnego, przyjęte bardzo życzliwie.

Gorzej powiodło się ostatniemu z Polaków, Snopkowi, w wadze średniej. Natrafił na Anglika Mallina, brata mistrza olimpijskiego 1924 r., dał sobie narzucić walkę w zwarciu, w której nie mógł sprostać przeciwnikowi, w trzeciej rundzie był kompletnie wyczerpany i wyraźnie przegrał na punkty.

W trzecim dniu zawodów został w szrankach już tylko jeden Polak — Górny.

Spotkał się on z Belgijczykiem Bicquetem, zwycięzcą Niemca Kloosa. Górny walczył dużo lepiej, niż z Volkersem. Był pewniejszy siebie, swobodniejszy w ruchach, miał więcej werwy i agresywności. Ale Belg był przeciwnikiem niebylajakim. Szybki, zwinny, górował nad Polakiem precyzją, a przedewszystkiem rutyną. To też mimo, iż Górny od początku pierwszej rundy, aż do końca trzeciej szedł wciąż do ataku, więcej punktów nazbierał Belg.

Na tem zakończyła się karjera amsterdamska pięściarzy polskich. Nie przynieśli ani jednego punktu, ale nie przynieśli nam też i ujmy. Ich występ nie przypominał czasów Paryża, kiedy to Polacy odpadli w pierwszem starciu. Teraz okazali się przeciwnikami zupełnie równorzędnemi dla najlepszych i tak byli traktowani i przez publiczność i przez prasę. Holenderski „De Telegraph" umieścił nad obszernem sprawozdaniem z meczu Majchrzycki-Halaik znaczące podtytuły „Prachtige Boxen" — wspaniała walka.

Majchrzycki, Górny, Głon i Snopek nie zawiedli; padli w walce, ale nawet przegrywając zdobywali zasłużone oklaski. Bo każdy z nich walczy z całym sercem, z całem poświęceniem, z całą ambicją, z całem zaparciem się siebie.

Za cztery lata, a nawet prędzej — na najbliższych mistrzostwach Europy, Polacy znajdą się napewno na zasłużonych honorowych miejscach.

O przedstawicielach innych narodowości narazie mówić obszerniej jest przedwcześnie. W chwili, gdy to piszę, doszliśmy zaledwie do półfinałów. Można tylko powiedzieć, że kraje o starej tradycji bokserskiej naogół zawiodły. Amerykanie, Anglicy, Francuzi, Belgowie dziś sił wybitniejszych nie mają. Wyróżniali się natomiast Skandynawowie a przedewszystkiem półfinałowi Amerykanie, którzy byli rewelacją Igrzysk paryskich, a obecnie sięgają już zuchwale po pierwsze miejsca.

Ale o nich pomówimy szczegółowiej dopiero po finałach.

W. Junosza.

Zwycięski błysk szabli polskiej w Amsterdamie

Trzecie miejsce Polaków za Węgrami i Włochami

Zdobycie trzeciego miejsca na Olimpjadzie przez polską szablę, stawia szermierkę polską tuż po za mocarzami szermierki Węgram i Włochami, stanowiącemi „extra klasę" na pierwsze miejsce pośród narodów kuli ziemskiej. Sukces świetnej szabli polskiej, zwrócił uwagę sfer sportowych całego świata na nasza drużynę, która jako mało znana Europie, stała się naraz tematem zainteresowania i ogólnego uznania.

Zawodnicy nasi dokazywali wprost cudów niespożytej energji i bojowości, porając się ze wszyskimi groźnymi przeciwnikami. A ulegały szabli polskiej nie bylejakie zespoły, lecz renomowane i od lat zaprawione w boiach drużyny Anglji, Belgji, (Niemiec oraz Ameryki Północnej i Holandji.

Jakaż dzisiaj odmiana! Lat cztery temu polska drużyna szermiercza, zaledwie ukazawszy się na polu walk szermierczych, zejść zeń musiała, przegrawszy już w walkach eliminacyjnych z Ameryką Północną 4:12 i z Holandją 0:16. Dziś prasa zarówno holenderska jak i zagraniczna podnosi wysoką wartość Polaków, bijących po kolei stare i wyróbowane drużyny zagraniczne. Szereg aparatów filmowych i fotograficznych chwyta sylwety i ruchy naszych asów na płyty. Rysownicy szkicują postacie i karykatury naszych szablistów, a recenzje prasy sportowej i opinja augurów szermierczych jak najbardziej dla nas życzliwa, podnoszą wartość zwycięstwa reprezentacji polskiej.

Adrien Lajoux, jedna z największych powag w świecie szermierzy, gratulując polskim szermierzom sukcesu podkreśla w rozmowie kilkakrotnie „C'est votre place Messieurs". Składają nam również życzenia wielcy zwycięzcy Węgrzy i Włosi, oraz zwyciężeni, z pośród których zwłaszcza Holendrzy z gestem prawdziwych gentlemanów podkreślają wielki postęp szermierki polskiej, w okresie ostatniego czterolecia. — Nie poznajemy polskiej drużyny — mówi kapitan drużyny holenderskiej major de Jong. — Cieszymy się z waszej wygranej, boście na nią rzetelnie zasłużyli.

O zawodnikach naszych można powiedzieć, że dali ze siebie wszystko, pracując z energją i zapałem naprawdę niezwykłym. Ilustracją „formy" naszych szermierzy niech będzie fakt, że walczyli oni w środę dnia 8-go od godz. 9-ej rano do 11-ej w nocy. W czasie tym stoczyli nasi 112 walk, wyróżniając się temperamentem oraz szybkiem i energicznem przeprowadzeniem akcji bojowej.

Bezsprzecznie najgroźniejszym z polskich szablistów olimpijskich był kapitan drużyny polskiej Adam Papee. Szermierz ten będący osią i podporą moralną i techniczną całego zespołu, był też zawsze — nawet w momentach najbardziej krytycznych niezawodnym.

Świetnie spisał się niedysponowany początkowo Friedrich — biją asa niemieckiego Casmira i Holendra de Jonga, ponadto Belgów Kaanena i Cuypersa, Anglika Corbla i trzech Amerykanów.

Bajecznie walczył kapitan Segda bijąc w czambuł wszystkich Anglików, dwu Belgów i dwu Amerykanów.

Porucznik Laskowski okazał się doskonałym przebojowcem, walczącym uparcie i z temperamentem. Szermierz ten zwycięża olbrzyma angielskiego Notley'a, Holendra Van der Wiehla, świetnego Amerykanina Buskicka, dwu Belgów oraz niebezpiecznego szablistę Germanji Thomsona.

Wzbudza też podziw „robota" wielce utalentowanego Małeckiego, który mimo, że nie osiągnął jeszcze skali swych wszystkich możliwości, w nadzwyczaj wytworny lecz skuteczny sposób, rozstrzyga niejednokrotnie wprost tragiczne dla nas sytuacje bojowe. Podkreślić należy, że nie kto inny, jak właśnie Małecki, ostatnim ciosem zadanym Niemcowi Thomsonowi, decyduje o ostatecznem zwycięstwie Polski nad Niemcami w stosunku 9:7. Ponadto bije Małecki dwu Holendrów i odnosi chwalebne zwycięstwo nad Węgrem Radym.

W doskonałej formie walczy też porucznik Zabielski, łącząc energię i zaciętość z czystością stylu i elegancją ruchów. Zabielski uzyskuje prócz szeregu innych sukcesów, drugie honorowe zwycięstwo nad Gombosem w meczu Polska — Węgry, zakończonym jak wiadomo na korzyść Węgier w stosunku 14:2.

Przebieg drużynowych walk szablowych IX Olimpjady miał w skrócie przebieg następujący:

Do walk eliminacyjnych stanęło 13 narodów, podzielonych na 4 grupy. Pierwszy i drugi zwycięzca grupy eliminacyjnej przechodzą do półfinału.

Podział grup w eliminacji przedstawiał się następująco:

1) Francja, Grecja, Włochy, Jugosławja (odstąpiła),
2) Polska, Anglja, Węgry, U.S.A.,
3) Holandja i Turcja; Kuba odstąpiła,
4) Belgja, Chili i Niemcy.

W wyniku przeprowadzonych eliminacyj odpadają: Grecja, Jugosławja, Anglja, Stany Zjednoczone i Chili, tak że półfinał składa się już tylko z dwu grup, a mianowicie:

1) Polska, Belgja, Włochy Holandja,
2) Węgry, Niemcy, Francja, Turcja.

Po niezmiernie zaciętych walkach półfinałowych, obfitujących w momenty niejednokrotnie wysoce dramatyczne, odpadają: Belgja i Holandja oraz Francja i Turcja.

Do finału wchodzi „elita" z czterech narodów, a mianowicie: Węgry, Włochy, Polska i Niemcy. Teraz następują walki o poszczególne miejsca w finale. Wynik w przybliżeniu jest spodziewany. Klasę „ekstra" stanowią Węgrzy i Włosi i oni też stoczą bój o miejsce pierwsze i drugie, natomiast państwa reprezentujące klasę pierwszą, t. j. Polska i Niemcy skrzyżują broń o miejsce trzecie i o ostatni sztandar na maszcie olimpijskim.

Walkom przyglądają się rozanimowane tłumy widzów, wśród których kolonja polska, swojem licznem stawieniem się i zainteresowaniem podnosi zapał naszych zawodników.

Przebieg naszych zmagań się, jest następujący: Walkę Polska — Anglja wygrywa Polska w stosunku 11:5. Ilość tuszów 70:51.

Walki Polska — Ameryka przynoszą zwycięstwo Polski w stosunki 9:7 Ilość tuszów 65:64.

Walki Polska — Belgja kończą się zwycięstwem Polski 9:7. Ilość tuszów 55:71.

W walce Polska — Włochy przegrywamy w stosunku 0:16. Walka ta, na wygranie której wcale nie reflektowaliśmy, prowadzona była celowo przez zespół rezerwowy, aby dać wypoczynek Papeemu i Friedrichowi.

Mecz Polska — Holandja kończy się naszem sensacyjnem zwycięstwem w stosunku 9:3. Od dalszych walk Holandja odstąpiła, wobec zdecydowanej przewagi Polaków.

W walce następnej z Węgrami, Polska przegrywa w stosunku honorowym 2:14, ilość tuszów 43:74.

Ostatnia bardzo ciężka walka Polska — Niemcy, przynosi Polakom laur olimpijski w postaci ilości zwycięstw 9:7 przy stosunku tuszów 64:57.

Równocześnie odbywają się walki Węgry — Włochy o miejsce pierwsze i drugie, zakończone zwycięstwem pierwszych w stosunku 9:7.

Ostateczny wynik drużynowych walk w szabli: 1) Węgry, 2) Włochy, 3) Polska.

Władysław Sobolewski.

Warszawianka -- Turyści 3:2

Słaba gra obu drużyn

Ostatnie zwycięstwo odniesione przez łodzian nad szeregiem zespołów ligowych, a nadewszystko nad Warszawianką (3:0) i Polonią (5:0), kazały się spodziewać po Turystach wiele więcej niż to, co zobaczyliśmy w niedzielę na boisku Legji. Tymczasem okazało się, że o styl jest w piłce nożnej dużo trudniej, niż o zwycięstwo i że ostatnie sukcesy fioletowych były przedewszystkiem konsekwencją ich wysokiej kondycji fizycznej.

Drużynie tej brak w sposób rzucający się w oczy szlifu dobrego trenera, który przy jej wiadomościach technicznych i obyciu z boiskiem mógłby z łodzian wykrzesać wiele.

W napadzie Turystów pierwsze skrzypce grali szybko rwący się do piłki i strzelający ostro, ale niestylowy Węglowski, oraz grający spokojnie, ale zbyt powolnie, kierownik ataku, Hermans. W pomocy najwięcej zaznaczył swą obecność Wielszek na środku: obu obrońców — Karasiańka i Kubika nie można jednak uważać za jedną z lepszych par obrońców.

Warszawianka bez Zwierza II, Korngolda i Junga była zespołem, którego jedyną zaletę stanowiła niezwykła wprost ambicja i zaciętość w walce. Nie zmniejsza to bynajmniej faktu, że białoczarni grają we wszystkich swych linjach słabo. Tyczy to zwłaszcza napadu, w którym obaj rezerwowi Piliszek i Zabrowski powinni przejść przedewszystkiem pewny trening lekkoatletyczny i gimnastyczny. Duszą ofensywy gospodarzy był jak zwykle, żywiołowy Luxemburg, który też był jeśli nie bezpośrednim sprawcą, to w każdym razie wybitnym współautorem wszystkich trzech bramek.

Duże zamieszanie w defensywie fioletowych sprawiał również Hasselbusch, którego dwukrotnie kontuzjowali, raz Lass, drugi raz — Kubik.

Gra bardzo żywa i szybka, ale przedewszystkiem nieprawdopodobnie chaotyczna, posadała, zwłaszcza w drugiej połowie wszelkie cechy walki, w której piłka jest przedmiotem najzupełniej na boisku zbytecznem.

Punkt pierwszy padł dla Turystów. Był on konsekwencją idealnego podania rezerwowego obrońcy gospodarzy Redlicha do Węglowskiego, który swym nietechnicznym, ale złośliwym, przyciętym strzałem umieścił piłkę między sztangą, a stojącym tuż przy niej Domańskim.

Wyrównanie padło z główki Luxemburga, który wyzyskał nieszczęśliwe piąstkowanie Lassa.

Prowadzenie zdobyła Warszawianka z karnego, egzekwowanego przez Redlicha za rozpaczliwą obronę strzału Luxemburga przez obrońcę w bramce. Wyrównanie dla Turystów, dzieło pary Węglowsk — Hermans, było najcenniejszą kombinacyjnie bramką dnia; Hermans strzelił ją bardzo przytomnie, spokojnie i niedotrzymania.

Punkt zwycięski po długich minutach nerwowej kopaniny był dziełem główki Hasselbuscha.

Turyści jako drużyna niewątpliwie lepsza mieli kilka okazji do wyrównania. I wyrównaliby napewno, gdyby swe umiejętności zużytkowali nie na faulowaniu przeciwnika i kłótnie z sędzią, lecz na grę w piłkę nożną.

Zawody prowadził p. Arczyński z Krakowa.

I. F. C. na czele tabeli

Katowiczanie biją Wartę 2:1

Boisko IFC słynie już z atmosfery, wytwarzanej przez publiczność przychodzącą oglądać swych faworytów. To też wygrać mecz z IFC na boisku katowickiem jest rzeczą naprawdę więcej, niż trudną.

Jeśli chodzi o mecz z Wartą, przyznać trzeba drużynie IFC jedno: cały zespół chciał wygrać i dokładał wszelkich starań, aby tylko pokonać drużynę, która wydarła mu w pierwszej serji czołowe miejsce. To też wygrał zupełnie zasłużenie.

Natomiast Warta zawiodła swoich sympatyków. Grała słabo i nie wykazała tej formy o jaką ją posądzać należało po zwycięstwach odniesionych w Niemczech. Coprawda wystąpiła do gry w osłabionym składzie bez chorego Spojdy i ciężko kontuzjonowanego w Berlinie Radojewskiego. Fakt pozostanie faktem, że spotkanie niedzielne przyniosło Warcie utratę dwu najcenniejszych bo z IFC straconych punktów. Fatalne u gości było zwłaszcza prawe skrzydło, gracz wręcz słaby. Na swoje szczęście Warta na bramce miała Fontowicza, który uchronił drużynę od wysokiej przegranej. Był wspaniały na swej pozycji.

Doskonały był też Flieger, jako lewy obrońca, jakkolwiek niewiele ustępował mu jego kompan—Śmiglak Tomio broniło Wartę w najcięższych sytuacjach, a tak'ch było bez liku.

Warta weszła na boisko zadufana w swoją sławę i pewna zwycięstwa. Grała nienajgorzej i często zagrażała gospodarzom. Mimo to jednak nie widać było celowych posunięć, a tem mniej kombinacyj planowych i przemyślanych. Zdawała się na los i szczęście, a te czynniki były w tym dniu po przeciwnej stronie.

IFC w atakach był skuteczniejszy i częściej przesiadywał na połowie gości. Linja napadu drużyny niemieckiej była bardzo dobra i pełna ambicji, której nie okazała strona przeciwna.

Pierwsza połowa zdawało się że minie bezbramkowo. Jednak po udanym ataku przez Machinka w 39-ej minucie IFC uzyskał pierwszy punkt dnia. Z początku drugiej połowy już w trzeciej minucie Przybysz efektownym strzałem wyrównuje z podania Szerfkego. Zdawało się, że remis będzie wynikiem dnia. Tymczasem wynik rozstrzygnęła jedenastka. Warta po tej stracie usiłuje wyrównać ale przy pewnem przemęczeniu, widocznem u gości, było to już mało prawdopodobne. Grę prowadził dr. Lustgarten z Krakowa, który kilkakrotnie skrzywdził Wartę przez odgwizdanie nieistniejących spalonych.

ŚLĄSK — POLONJA 1:1 (0:1)

Wynik odpowiada stosunkowi sił. Do przerwy lekko przeważała Polonja, której akcje były więcej jednolite i planowe, natomiast gospodarze grali odpowiednio do zajmowanego przez siebie stanowiska w tabeli ligowej.

Po pauzie obraz zmienił się na korzyść gospodarzy, którzy przejęli inicjatywę gry w swe ręce, a żywiołowe ich ataki kończyły się na świetnej obronie warszawian. W tej fazie gry obie drużyny nie przebierały w środkach, by dla siebie przechylić szalę zwycięstwa, wskutek czego gra była ostra, chwilami wprost brutalna.

Warszawianie po pauzie opadli na siłach i grali daleko słabiej, niż w pierwszej połowie gry. Bramki strzelili dla Śląska: Markiewka, a dla Polonji: Koch.

LEGJA -- POGOŃ 1:1

Legja: Akimow: Ziemian, Terlecki; Amirowicz, Przeździecki, Szaller; Wyjejewski, Martyna, Nawrot, Ciszewski, Cichecki. Po przerwie Martyna gra na obronie, Terlecki na pomocy, a Szaller w ataku.

Pogoń: Albański: Fichtel, Mauer, Deutschman, Smaczyński, Hanke; Okrutny, Batsch, Kuchar, Maurer, Szabakiewicz.

Pogoń rozpoczyna, ale Legja odbiera piłkę i inicjuje szereg ataków. Przewaga warszawiaków trwa jednak niedługo. Pogoń powoli przychodzi do siebie i gra staje się otwarta, co zresztą trwa przez całą pierwszą połowę. W 20 minucie Nawrot pięknym strzałem z 16 mtr. zdobywa pierwszą bramkę nie do obrony.

Pogoń wyrównuje na pięć minut przed przerwą ze strzału Kuchara po pięknem podaniu Batscha.

Po przerwie Pogoń przeważa, a Legja wszelkiemi siłami stara się utrzymać wynik. W 15 minucie strzał Szabakiewicza trafia w słupek, ataki Batscha, Kuchara likwiduje bramkarz. Legja zdobywa się jedynie na sporadyczne wypady, Nawrot wysyła szybkiego Cicheckiego, jednak obrona wszystko likwiduje. Rosnąca przewaga Pogoni spotyka się z coraz zaciętszym oporem Legji.

W Legji wyróżnił się napad, a zwłaszcza Nawrot, nie lubiany naogół przez Lwów, ale mimo to zbierający oklaski. Ciszewski grał dobrze głową. Szaller był za wolny, a miejsce Martyny jest w obronie. Pomoc słaba zwłaszcza Przeździecki. W obronie lepszy Ziemian, Terlecki brutalną grą pozostawił złe wrażenie.

W Pogoni najlepszą częścią był napad Batsch był wyjątkowo ruchliwy, Kuchar powrócił do formy. Maurer dobry kombinacyjnie, grał nieproduktywnie. Skrzydła słabe. W pomocy Smaczyński nie egzystował, Deutschman i Hanke nieźli. Fichtel bez wykopu, ale dobry w pojedynkę. Mauer pozbawiony obu zalet. Sędzia p. Raettig popełnił kilka błędów, krzywdzących gospodarzy.

CRACOVIA -- RUCH 2:2

Cracovia wystąpiła bez Szumca, Caldera, Sperlinga i Gintla kontuzjowanych na zawodach ze Śląskiem. Brak 4 tych garczy odbił się na jej grze. Zastępcy, mimo pracowitości, mieli tylko momenty. Matysiak ciągle wykazuje brak rutyny — zresztą jest dobry Seichter na skrajnej pomocy nie dopisuje. Kałuża pechowy w strzałach, jest ciągle ostoją ataku.

Ruch jest typową śląską drużyną. Ostra bezwzględna, gra, długie podania, dużo siły i biegania, to jej cechy. Bramkarz doskonały, podobnie i obrońcy. W środku pomocy niestrudzony Gąsior, w ataku Sobota i Kałuża.

Cracovia: Malczyk, Zastawniak I, II; Ptak, Chruściński, Seichter, Kubiński, Mysiak, Kałuża, Wójcik, Rusinek.

Ruch: Krämer, Kacy, Kusz, Badura, Gąsior, Kiełbasa, Kałuża, Sobota, Cug, Frost i Buchwald.

Pierwszy atak Ruchu dochodzi do obrony Cracovii. Odtąd inicjatywę bierze w swe ręce Cracovia, której atak siedzi na polu karnem Ruchu. Strzały napastników chwyta doskonały Krämer, odbijają słupki. Jedyny wypad Ruchu przynosi im 1-szy punkt. Był to jedyny strzał do bramki Cracovii w 1-ej połowie. Mimo kolosalnej przewagi Cracovii, Ruch skutecznie muruje.

Po przerwie gra z początku wyrównana, potem znowu przewaga Cracovii, hamowana przez sędziego. Wójcik wyrównuje dla Cracovii, lecz wkrótce wypad Ruchu, taktyczny błąd obrony Cracovii i Ruch prowadzi 2:1. Wreszcie Kubiński z wolnego wyrównuje. Przy końcu oblężenie bramki Ruchu, bronionej przez jedenastu jego graczy, nie zmienia wyniku. Publiczność 3500 osób.

Sędziował bardzo źle p. Szyba. Jego mylne rozstrzygnięcia denerwowały graczy i publiczność wpłynęły na całość gry, która tylko przez 30 minut stała na wysokim poziomie.

Ł. K. S. — HASMONEA 2:2

Hasmonea: Blumenblatt: Birnbach, Balsam, Schneider, Horowitz, Fleischer, Hoch, Steuerman, Gruenberg, Krumholc, Urich.

Ł. K. S.: Pilc; Cyll, Gałecki; Gosławski, Trzmiela, Jasiński; Śledź, Aldek, Król, Moskal, Durka.

Pierwsze minuty ubiegają na grze bardzo nerwowej, przyczem Ł. K. S. grając pod słońce gubi wypuszczoną przez Moskala pierwszą piłkę przestrzeliwszy. Steuerman troskliwe obstawiony przez Jasińskiego nie może przyjść do głosu, mimo to udaje mu się w 36 minucie ominąć obronę i strzela nieuchronną bramkę. Ł. K. S. nie deprymując się wcale, atakuje coraz żywiej i już w 40 minucie, z zamieszania podbramkowego wyrównuje.

Po przerwie obie drużyny opadają na siłach, gra staje się chaotyczna, Moskal psuje okazję pewnej bramki, ale w chwilę potem Aldek w 6 minucie strzela z podania Durki najładniejszą bramkę. Hasmonea nie daje za wygraną, gra cały czas lewą stroną gdzie beznadziejny Gosławski nie może utrzymać Krumholza, i w lwiej części przyczynia się do tego wyniku.

Schneider na polu karnym stale symuluje fouls, z których jeden stwarza b. problematyczny rzut karny, strzelony bezapelacyjnie przez Steuermana.

W Ł. K. S. najlepsi Cyll i Śledź, w Hasmonei Krumholz i Horowitz.

Sędzia p. Nawrocki, dobry.

NASTĘPNY NUMER

„PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

ukaże się

W CZWARTEK

dnia 16 b. m.

Do Biegu Dokoła Polski zgłosiło się trzech Austrjaków: Karl Silberbauer, Michael Pazler i Ignaz Lober.

Na zawodach lekkoatletycznych grupy GOZLA pobito pięć rekordów polskich z czego aż cztery kobiece, a jeden tylko męski.

W biegu na 20.000 m Kołodziej osiągnął 1:14:57; sztafeta pań 4x100 Rożdzień — Szopienice 54:6, 4x200 m. panie, ta sama drużyna 1:57.4 skok wdal Czajówna (SKLA) 2.37 m. (z miejsca) skok wdal z rozbiegu Brauerówna 5.06 m.

O tytuł mistrzów kolarskich Olimpjady

Lange zdobywa punkt dla Polski. Koszutski w elicie sprinterów świata. Honorowa przegrana naszej drużyny

Amsterdam, 8 sierpnia.

Pod złym znakiem rozpoczął się w sobotę 4 sierpnia wieczorem turniej kolarski na stadjonie w Amsterdamie. Deszcz, padający co jakiś czas umożliwił rozegranie zaledwie 5 biegów sprinterów i zmusił do obciążenia dnia następnego programem podwójnym.

Zainteresowanie się kolarstwem jest tu ogromne. Publiczność bierze żywy udział w przebiegu walk.

Natomiast organizacja wewnętrzna nie umywa się nawet do działu lekkoatletycznego. Roboty ósma część, a omyłek i niedociągnięć 4 razy tyle. Wszystko wywiera wrażenie „prywatnych" zawodów jakiegoś klubiku i nie stoi w żadnym stosunku do poziomu sportowego turnieju.

Polak w komisji sędziów.

Polska ma ten zaszczyt że w skład komisji trzech sędziów, układających cały program (nie się tu nie losuje, a wszystko komisja decyduje sama), wchodzi prezes Tow Union z Łodzi p. Thiele, delegat Pol. Zw. Tow. Kolarskich. Jemu też zawdzięczamy stosunkowo objektywne potraktowanie przydziału Polaków w przedbiegach

Według nowego regulaminu olimpijskiego każde państwo miało prawo wystawić do każdego z 4 biegów programowych po jednym zawodniku lub osadzie. Skracało to oczywiście ogromnie program, zwłaszcza w sprintach i pozwoliło na dokładne wyeliminowanie w repechagetach istotnie najlepszych kandydatów do ostatecznych rozgrywek.

W biegu sprinterów na 1000 mtr. brało udział 18-tu jeźdzców, reprezentujących tyleż państw. Oto wyniki techniczne:

Van Massenhove (Belg.) bije Koszutskiego o koło, a ten zostawia w tyle Knabenhausa (Szw.).

Falk Hansen (Dan.) zwycięża Malvassiego (Arg.) i Djavida (Turcja). Wygrane z łatwością o dwie długości.

HANSEN (DANJA).
Najlepszy szosowiec Olimpjady.

Mazairac (Hol.) rozprawia się równie łatwo z Cozensem (Ang.) i Juilletem (Chili).

Standen (Australja) eliminuje aż trzech rywal: Servegninego (Wł.), Plumego (Łotwa) i Germanda (Luxemburg).

Beaufrand (Fr.) bije bez wysiłku Schoflera (Austrja) i Donellyego (Irl.), wreszcie

Bernhard (Niem.) wygrywa bieg z jedynym przeciwnikiem Daviesem (Kanada).

Aby liczbę wymienionych wyżej zwycięzców uzupełnić do 8, odbywają się międzybiegi wszystkich pokonanych z następującemi wynikami.

Pierwszy: 1) Knabenhaus, 2) Juillet. Drugi: 1) Malvassi, 2) Servegnini, 3) Davies. Trzeci: 1) Cozens, 2) Germond, 3) Diarich. Czwarty: 1) Koszutski, 2) Donelli, 3) Plume.

Z kolei zwycięzcy czterech między biegów rozgrywają finałową walkę, a dwu zwycięzców wchodzi do ćwierćfinałów, razem z sześcioma pierwszymi zwycięzcami. Repechage ten przynosi nam piękny sukces, gdyż Koszutski nietylko wygrywa go pewnie, lecz bije rekord Polski Łazarskiego w czasie 12.2 s. Koszutski uprzednio miał już czas 12.4 sek.

Repechage: 1) Koszutski, 2) Malvassi, 3) Cozens, 4) Knabenhaus. Polak łatwo odpierał kolejne ataki rywali i skończył o koło przed Malvassim.

Znalazłszy się dzięki temu zwycięstwu w grupie 8 najlepszych amatorskich kolarzy świata, Koszutski przy nieco innym układzie ćwierćfinałów mógł zająć szóste miejsce, gdyż zdaniem naszem prócz Malvassiego (pokonanego już raz) gorszy był od niego również Australijczyk Standen.

Ćwierćfinały. Bernhard bije Van Magenhofa, Mazairac — Standena Beaufrand — Malvassiego i Falk Hansen — Koszutskiego. Czasy wszystkie powyżej 13 sekund.

Faworyt Hansen wyeliminowany.

Do półfinałów stają Hansen z Mazarakiem i Beaufrand z Bernhardem, Hansen i Mazairac. Naprężenie widowni jest ogromne gdy stają na starcie.

Holender na krzywej 400 mtr. czyni pierwszy fałszywy zresztą, atak, a na 300 mtr. powtarza go tym razem na serjo. Zaskoczony tym demaragem Hansen traci na ostatniej krzywiźnie dwie długości. Bieg jest rozegrany. Widownia szaleje z radości. Holender mija taśmę pierwszy o 1 i pół roweru przed słynnym rywalem.

Drugi półfinał przechodzi bez emocji gdyż Beaufrand bawi się formalnie z Bernhardem wygrywając wprawdzie tylko o koło roweru, lecz bez wysiłku.

Beaufrand mistrzem sprintu.

Jeżeli naprężenie nerwów wśród widzów było już wielkie podczas walki Hansena z Mazairaciem to teraz gdy ma się zadecydować kto zdobędzie dla kraju swego laur olimpijski — emocja nerwów wzrasta do maximum.

Szczupły Beaufrand stanowi kontrast z rosłym szerokim Mazairaciem. Ten ostatni zdaje się być niemal stuprocentowym faworytem. A jednak!...

Po starcie obaj suną wolniutko, uważnie obserwując ruchy przeciwnika. Mazairac stosuje tę samą taktykę co w półfinale: idzie z tyłu i chce zaskoczyć rywala. Beaufrand bezustannie obraca głowę, gotując się do momentalnej „riposty" w razie ataku.

Tak mijają dwa okrążenia. Jeźdzcy są już na przedostatniej prostej i żaden z nich nie waży się jeszcze na decydujący krok. Ryzykuje pierwszy Holender i jest natychmiast „wyrównany". Na krzywej Mazairac powtarza atak, lecz Francuz idący dołem, w dogodniejszej pozycji, zrywa się również. Na prostej walczą wśród ogłuszającego ryku stadjonu. Jeszcze chwila i Igrzyska mają nowego mistrza w osobie Beaufranda, który mija taśmę perwszy o pół koła przed Holendrem.

W rozgrywce o trzecie miejsce Hansen z łatwością bije Bernharda o 2 maszyny, powtarzając czas rekordowy Koszutskiego 12,2 sek.

Holendrzy mistrzami tandemu.

Konkurencja tandemów u nas wcale nieznana, dostarcza o wiele więcej emocyj, niż biegi jednostkowe. Przyczynia się do tego większa szybkość jazdy i nieograniczona niemal możliwość walki w sytuacjach, zdawałoby się beznadziejnych.

Turowski i Podgórski, mimo krótkiego treningu, odbijali się od swych rutynowanych przeciwników mało i przegrali do świetnych Niemców po ciężkiej walce na finiszu o dłoń.

Wyniki techniczne: Holandja bije Australię, Anglja — Francję, Niemcy — Polskę i Włochy — Kanadę.

W półfinale Holendrzy eliminują Niemców a Anglicy — Włochów.

Finał wygrywa tandem Holenderski (Leene van Dijk) o pół koła przed świetnie dochodzącymi go Anglikami. Czas zwycięzców 11,8 sek. jest najlepszy w turnieju. Trzecie miejsce zdobywają Niemcy, bijąc Włochów.

Falk Hansen mistrzem 1 klm. na czas.

Biegi pojedyńcze na czas ze startu stojącego na 1 klm. zakończyły się spodziewanym triumfem Duńczyka Falk Hansena, który jest w tej dziedzinie obecnie klasą dla siebie. Czas jego, lepszy od następnego o cztery piąte sekundy, a od naszego Langego o 3,6 sek. dowodzi tego najlepiej.

Oto rezultaty tego wyścigu ze stoperem, upływającego bez specjalnej emocji dla widzów. 1) Falk Hansen 1:14.4 sekundy 2) Bosch v. Brakesteyn (Holandja) 1:15.2 sek., 3) Gray (Australja) 1.15.6 sek., 4) Dayen (Francja). 1:16 sek., 5) Einsidel (Niemcy) 1:17.2 sek. Szóste miejsce podzielili między siebie Lange (Polska) i Karridge (Anglja) mając czas 1:18 sekund. Startowało 18 zawodników. Najgorszy czas osiągnął Turek Galib.

Czwórka Polska walczy z Belgją na remis.

Walka czwórek, do której stanęło 12-cie drużyn była kulminacyjnym punktem programu kolarskiego, a nam miała, w pojęciu optymistów krajowych dostarczyć sukcesu. Opowiadano w Warszawie o znakomitym czasie 5 m. 6 sek na treningu, lecz nie informowano równocześnie, że szereg innych państw znacznie obniżyło ten piękny bezsprzeczny wynik.

Drużyna nasza bowiem w składzie (Lange Zybert, Reul, Oksiutycz, a więc osłabiona brakiem Szymczyka, uzyskała wspomniany czas w pierwszym starciu z Belgją. Bieg ten wygraliśmy właściwie o parę metrów, lecz skutkiem złej organizacji zawodów nie zmierzono oficjalnie czasu, ani nie zdołano określić kto wygrał. Po długich naradach dopuszczono obiedwie drużyny do dalszej walki, wraz z 5-ma zwycięskiemi i najlepszą z pokonanych — Kanadą.

Triumf czwórki — włoskiej.

Zanim podamy wyniki techniczne zawodów, chcemy powiedzieć parę słów o czołowych zespołach. Najlepszy był bezsprzecznie włoski (Tasseli, Fabrice, Piano i Facciani) i laur olimpijski należał mu się słusznie. Drudzy z kolei byli wszakże Francuzi a nie Holendrzy. Dalej idą Anglicy, którzy pobili rekord światowy, uzyskując fenomenalny czas 5 m. 16 sekundy.

Na piątem miejscu postawiłby może na dopiero Polskę, Belgję i Niemcy, a resztę narodów zdecydowanie dalej.

Przedbiegi. Belgja — Polska bez wyniku, Francja dogania Chili na 7 okrążeniu, Anglja — Turcję na 6-em, Włochy — Łotwę na 8-em, Holandja — Szwajcarję na ostatnim okrążeniu (mimo jazdy przez 3 okr. we trzech tylko, bo jeden upadł), wreszcie Niemcy zbliżają się do Kanady o 150 mtr. w czasie 5 m. 13 sek.

FALK HANSEN (DANJA).
Mistrz w biegu na 1.000 mtr.

Ćwierćfinały: Anglja bije Belgję, o 100 mtr. w rekordowym czasie 5 m. 1.6 sek. Belgowie jadą większą część trasy tylko we trzech. Holandja eliminuje Polskę (100 mtr. różnicy) robiąc czas 5 m. 4,8 sek. Francja — Kanadę w 5 m. 7 sek. a Włochy — Niemcy w 5 m. 6.2 sek.

Półfinały wyłaniają do ostatecznej rozprawy drużyny włoską i holenderską. Pierwsza zaledwie o 10 mtr. bije Anglików (czas 5 m. 2,6 sek.), druga zwycięża o tyleż Francuzów, tylko dzięki temu, że jadą oni od 4 okrążenia we 3-ch. Czas 5 m. 4.4 sek.

O trzecie miejsce walczą Francuzi z Anglikami. Zwyciężają ostatni w doskonałym czasie 5 m. 2.8 sek.

Emocjonujący finał rozgrywają Włosi i Holendrzy. Czas. zwycięskich Włochów dowodzi najlepiej o wyczerpaniu drużyn. Brzmi on 5 m. 6,2 sek. Wygrane o 150 mtr.

Po biegu Włosi uradowani biegną do pokonanych rywali i wnoszują indzielnej postawy, klepią całują, podnoszą do góry i t. d. Wywołuje to owacje widowni. Tak kończy się piękny olimpijski turniej kolarski.

Marjan Strzelecki

ZWYCIĘSKI BIEG CZWÓRKI BYDGOSKIEJ.
Osada polska bije Belgję, kwalifikując się do finału.

Sztandar Polski znów na maszcie olimpijskim

„Czwórka" wioślarska wywalcza trzecie miejsce

Amsterdam, 6 sierpnia.

Pomyślnie skończyły się „repechages" dla reprezentacji polskiej. Do eliminacji w konkurencji czwórek zostało pięć państw, w konkurencji ósemek sześć. Jutro reprezentacje stają do biegu o pierwsze trzy miejsca, zależy wszystko od szczęśliwego wylosowania, by mieć zapewnione miejsce w pierwszej trójce.

Gdyby los dał nam w ósemkach za przeciwnika Włochy, to zapewne zwyciężymy, gdyż jest to osada równorzędna z nami; inne osady, mówię o konkurencji ósemek, są częściowo równe, ale są i silniejsze, jak Ameryka, Anglja, Kanada.

W czwórkach, gdyby Polska wylosowała Belgję miałaby prawdopodobnie bieg wygrany i co zatem idzie zapewnione trzecie miejsce. O bliższych miejscach wioślarskich jeszcze nie myślano i gdyby traf szczęśliwy pozwolił nam zająć pierwsze lub drugie miejsce, bylibyśmy mile zaskoczeni i hojnie wynagrodzeni za naszą kilkoletnią pracę.

Dzisiejsze zwycięstwo nad Argentyną w zupełności nam się należało, gdyż byliśmy od nich silniejsi, ale sam bieg był przez pół prawie toru prowadzony przez naszych przeciwników. Od startu Argentyńczycy wyszli pierwsi i oddalali się od nas tak, że już myśleliśmy, że ich nie dogonimy, osada nasza zaczęła się denerwować i poczęliśmy ciągnąć z rozpaczą.

Na 500 metrów od startu byliśmy o 1 łódź (18 m) w tyle, tu jednak nastąpiło załamanie się przeciwnika i łódź nasza za każdym pociągnięciem przybliżała się i na 750 metrach zbliżaliśmy się już na 5 metrów: duch zwycięstwa ogarnął nasze dusze, każde pociągnięcie było silniejsze od poprzedniego.

Na 1000 metrach byliśmy niewiele, ale w przodzie i już do końca nie daliśmy zbliżyć się Argentyńczykom, przeciwnie, oddalaliśmy się i wygraliśmy o dwie długości (36 mtr.) w czasie dla naszych osad na tym dystansie (2 klm.) rekordowym 6:24,6.

Świetny ten czas jest niewiele gorszym od czasów Ameryki i Anglji uzyskanych w dniach poprzednich.

Amsterdam, 7 sierpnia.

Dziś rozpoczynają się finały. Obiedwie nasze osady reprezentacyjne walczyły z elitą wioślarstwa światowego i wyszły z tej walki z honorem, gdyż weszły do ostatecznych rozgrywek o pierwsze sześć miejsc. Na pierwszy ogień w walkach decydujących idzie czwórka.

Czwórka spokojna i dumna, że broni barw polskich, wyjeżdża na start. Strzał. Ruszyli. Silniejszy fizycznie, przeciwnik Belgja prowadzi bieg od startu, aż do 1500 metrów, tu jednak spokojne długie pociągnięcia Polaków przeważają szalę i wśród okrzyków, zagłuszających potężne megafony radja, Polska wychodzi na następnych 250 metrach o całą długość. Polacy powiewają flagami narodowemi, do okrzyków naszych przyłączają się i inni, czerwone koszulki z orłem białym wśród niemilknących oklasków i ryku tłumów, bo nie był to już krzyk, mijają celownik zmęczeni, ale pewni, że na maszcie olimpijskim powiewać będzie flaga narodowa. Czas 7 minut 24 sek. Belgja kończy bieg w czasie 7.30 i jedna piąta. Różnica długości między obiedwiema osadami — 1½ łodzi, t. j., 20 metrów.

Drugą turę wygrywają Włochy w czasie 7:18.4 bijąc Niemców, którzy robią czas (7:26.4) gorszy od naszej reprezentacyjnej czwórki. Trzecią turę wygrywa Szwajcarja w czasie 8:02.4.

Bieg ósemek, to najsilniejsza konkurencja świata, tu walczy kwiat wioślarstwa o palmę pierwszeństwa. Polska spotyka się z Kanadą.

Start, Polacy wychodzą i prowadzą bieg, na 250 metrach są już o trzy czwarte długości na przodzie, na 500 metrach Kanada przybliża się na ½ długości. Bez zmiany jest do 1000 metrów, tu następuje załamanie się naszej osady; silniejsi fizycznie Kanadyjczycy (każdy prawie o 8 kg. cięższy i prawie o głowę przerastający naszych wioślarzy), zaczynają się wysuwać, nasi nie tracą jednak nadziei, nie upadają na siłach, nie dają się wyprzedzić i dopiero na ostatnich 200 metrach Kanada wysuwa się i kończy bieg o niecałą długość w czasie 6:37.2. Polska — 6:41.2.

Anglja wygrywa z Niemcami w czasie 6:34, czas niemieckiej okrzyczanej osady Amitcia i wysuwanej przez nich na miejsce pierwsze „zum Siege" gorszy od osady naszej (6:42,4) o 1,6.

Ameryka wygrywa z Włochami — przeszłorocznym mistrzem Europy w czasie 6:32.8, czas włoski również gorszy od naszego 6:44.4. Moralnym mistrzem Europy zostaje więc Polska, zajmując czwarte miejsce na 11 startujących państw.

Gdyby nie zmęczenie po biegu rannym z Argentyną ósemka kandyjska mająca 2 dni wypoczynku zostałaby pokonana przez nas conajmniej o długość.

H. Niezabitowski.

Wielki Nurmi, który po wygranych biegach uciekał zazwyczaj szybko do szatni, po 5 klm., gdzie zajął drugie miejsce o 15 mtr. za Ritolą usiadł na trawie i masował sobie łydki! Nic niema wiecznego na tym świecie.

Rezygnacja Ritoli na 6 okr. w biegu 3 klm. „steeple chase" była sensacją dnia. Mimo widocznego wyczerpania asa Finlandj „znawcy" próbowali jednak tłumaczyć jego kapitulację umową z rodakami.

BRATERSKI UŚCISK
Arne Borg, zwycięzca 1.500 mtr. obejmuje serdecznie pokonanego rywala — Charltona. W owalu Kojac, fenomen pływania nawznak.

ZAPAŚNICY POLSCY W AMSTERDAMIE
Stoją od prawej: trener Szostak, Ganzera, Błażyca (szósty w w. lekkiej), Cieniewski, Gałuszka Mazurek.

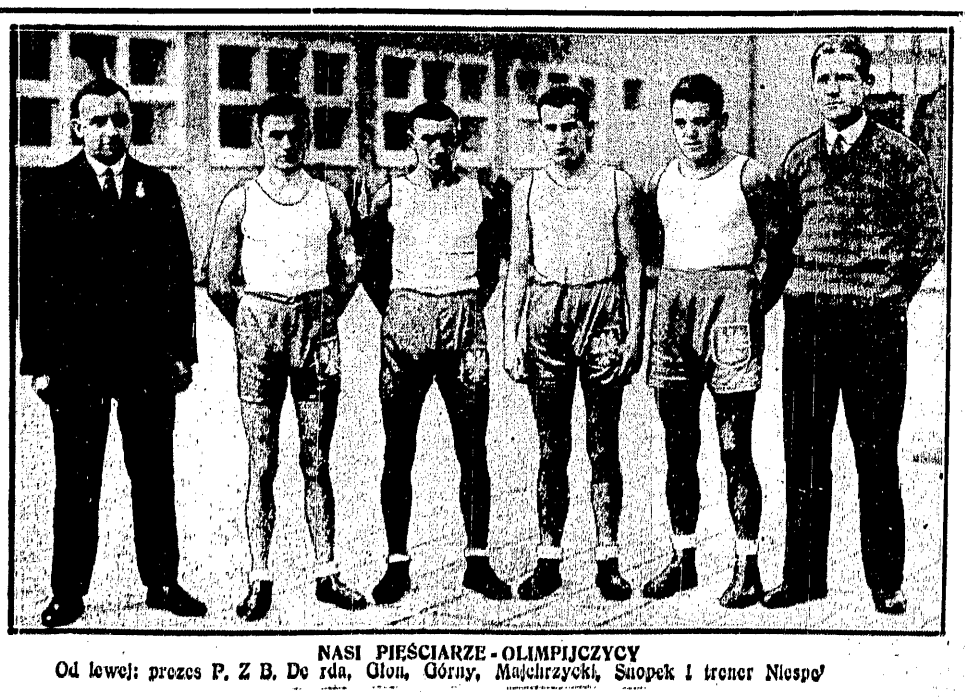

NASI PIĘŚCIARZE - OLIMPIJCZYCY
Od lewej: prezes P. Z B. Derda, Glon, Górny, Majchrzycki, Snopek i trener Niespo

Niepowodzenie Polaków w pięcioboju

Małyszko — 12-ty, Szelestowski — 26-ty, Koprowski — 34-ty

Amsterdam, 6 sierpnia.

Szermierkę na szpady do jednego pchnięcia rozegrano w hali olimpijskiej. W skład jury olimpijskiego wchodzili przeważnie Francuzi i Holendrzy. Zawodnicy nasi za wyjątkiem Małyszki nie wykazali dostatecznej rutyny turniejowej.

Szelestowski na którego najbardziej liczono, przegrywał walkę po walce — co go coraz bardziej deprymowało.

Naogół przypuszczano, że walczyć będzie każdy z każdym tembardziej, że regulamin nie wyjaśnia tej sprawy dokładnie. Tymczasem podzielono zawodników przez losowanie na grupy z których pięciu pierwszych wchodziło do ponownych rozgrywek o 20 pierwszych miejsc. Pozostali walczyli o miejsca dalsze.

Z naszych zawodników do czołowej grupy pierwszych dwudziestu dostał się jedynie Małyszko, mając kilka zwycięskich walk. Mocno skrzywdzono Koprowskiego, któremu mówiąc bezstronnie zabrano całkiem niesłusznie 3 zwycięstwa. Szelestowski przegrał w pierwszej kolejce wszystkie walki za wyjątkiem jednej, co zadecydowało o jego spadku na szary koniec.

Nasi zawodnicy zajęli w tej grupie następujące miejsca: Małyszko 9, Koprowski 30, Szelestowski 35. Na pierwszych sześciu miejscach uplasowali się: 1) Jensen (Danja), 2) Kahl (Niemcy), 3) Mayo (St. Zjedn.), 4) Thofeld (Szw.), 5) Van Rijn (Holandja), 6) Olsen (Danja).

Bieg naprzełaj

Bieg naprzełaj odbył się w Hilversum pod Amersfootem. Start i meta na boisku sportowem wśród tłumów publiczności, która żywo interesowała się biegiem. Znalazła się również królowa Wilhelmina ze swym małżonkiem oraz ekscesarz Wilhelm. Były cesarz niemiecki zaproszony pewnie przez grono startujących Niemców nie mógł tym razem być zbyt dumny z ich wyników, gdyż zajęli oni dopiero miejsca 13, 19 i 30.

Teren biegu był bardzo urozmaicony, ale jednocześnie bardzo ciężki. Przedewszystkiem piasek oraz gęste, do kolan sięgające pnącze, utrudniały w pierwszej części tempo biegu. Zawodnicy mają z początku startować wspólnie — co jest niezgodne z regulaminem. Dopiero później decydują się sędziowie puszczać co minutę.

Z naszej grupy na pierwszy ogień idzie Koprowski, który kończy w czasie 16:07, zajmując 23 miejsce. Następnie startuje jako 18-ty Małyszko, osiągając czas 15:32 i 18 miejsce, a w końcu Szelestowski w czasie 14:14.?, uzyskując zaszczytne pierwsze miejsce, co jednak niestety ze względu na spartaczoną szermierkę i strzelanie nie posuwa go wiele naprzód.

Wyniki: 1) Szelestowski 14:14.2, 2) Laupola (Fin.) 14:24.2, 3) Lindman (Szwecja) 14:30.2, 4) Tonnet (Holandja) 14:37.6, 5) Vagnini (Włochy) 14:39.6, 6) Berg (Szwecja) 14:40.8.

Jazda konna.

Dnia następnego odbyła się jazda konna naprzełaj na dystansie 5 klm. Zawodnikom dostarczono doskonale trenowane przez kilka miesięcy konie przeważnie krwi irlandzkiej. Nie pozwolono jednak używać własnych siodeł, co później mocno się odbiło na wynikach, gdyż zmurszałe strzemiona rwały się. Przytrafiło się to między innemi, Koprowskiemu, który przyjechał bez strzemion.

Na 15 minut przed startem zawodnicy otrzymują wylosowane konie — by je wypróbować.

Jeźdźcy nasi zajęli w tej konkurencji następujące miejsca: Małyszko — 13, Koprowski 27, Szelestowski — 36. Szelestowski został właściwie przesunięty z czołowego na ostatnie miejsce, z powodu nieprawidłowego ominięcia chorągiewki, oznaczającej granicę trasy.

W ogólnej klasyfikacji uzyskano następujące miejsca: 1) Berg (Szwecja), 2) Hax (Niemcy), 3) Simonetti (Włochy), 4) Avellan (Finlandja), 5) Lindman (Szwecja) 6) Tonnet (Holandja).

W ogólnej klasyfikacji pięcioboju zwyciężył Thofeld (Szwecja) — 47 pkt., 2) Lindman (Szwecja) — mistrz Olimpiady Paryskiej — 50 pkt., 3) Kahl (Niemcy) 52 pkt., 4) Berg (Szwecja) 59 pkt., 5) Hax (Niemcy) 59 pkt., 6) Torquand (Anglja) 65 pkt.

Zawodnicy nasi zajęli następujące miejsca: Małyszko 12, Szelestowski—26, Koprowski — 34. Musimy stwierdzić jednak, że miejsca te nie są wykładnikiem ich umiejętności sportowej, jakkolwiek takby się na oko wydawało.

Zawodnicy nasi umieją dużo a taki Szelestowski jest bezwzględnie na poziomie 10 najlepszych zawodników, brak mu jednak rutyny zawodniczej.

Niekorzystnie wpływał też na zawodników uciążliwy trening w Amsterdamie, połączony z wydaniem nadzupełnie niepotrzebnie dużych zasobów siły na ciągłe wędrówki z miejsca na miejsce.

Trzeba było tak, jak to zrobili Niemcy i Szwedzi, przysłać swych zawodników w ostatniej chwili z pełnemi zasobami sił, a wyniki byłyby inne.

W końcu muszę podkreślić, że zawodnicy tych narodów, które się usadowiły na czołowych miejscach, mieli możność w ciągu ostatniego roku zmierzyć swe siły w konkurencji międzynarodowej, czego właśnie brakło naszym zawodnikom.

Kurleto.

Turniej bokserski Olimpjady amsterdamskiej

Pomyślny start pięściarzy polskich. Pierwsze zwycięstwo

Do olimpijskich zawodów bokserskich zgłoszono 207 zawodników, reprezentujących 29 państw. Polska reprezentowana była przez czterech pięściarzy: w wadze koguciej przez Stefana Głona, w wadze piórkowej przez Jana Górnego, przez Majchrzyckiego w wadze lekkiej i przez Jerzego Snopka w wadze średniej.

Już pierwszy dzień zawodów pozwolił zdać sobie sprawę z ogólnego charakteru zawodów: poziom może nieco niższy niż można się było spodziewać, faworyzowanie „swoich", wielce fantazyjne sędziowanie.

Publiczności, oczywiście bardzo dużo. Pawilon, w którym odbywają się zawody mieści jednak tylko 5000 osób; rzecz jasna, że dla tak popularnego sportu, jak boks jestto zupełnie niewystarczające. Organizacja sprawna, niema przydługich przerw, porządek spotkań ściśle utrzymany. Ring o małej powierzchni 4x4 faworyzuje „fighterów", zmniejszając szanse „techników" i specjalistów od „gry nóg".

Skład trójki sędziowskiej zmienia się prawie co spotkanie, a że poglądy panów sędziów, zależnie od narodowości, bywają djametralnie przeciwne, więc wynik zależy nie od wyczynu, ale od tego, czy kartkę z punktacją podpisywał Amerykanin, Anglik, czy Szwed.

Z pięściarzy polskich w pierwszym dniu zawodów walczyło dwóch. Już w drugiem z rzędu spotkaniu w szranki wstępują mistrz Polski wagi lekkiej Witold Majchrzycki i Węgier Aleksander Szaboky. Jak wiadomo, Węgrzy należą do najlepszych pięściarzy amatorskich Europy, nie dziwi więc, iż jesteśmy bardzo niepewni wyniku. Węgier z miejsca atakuje, dość szerokimi sierpowemi, wyglądającemi jednak niebezpiecznie; Majchrzycki odpowiada prostemi, utrzymując nieraz szczęśliwie pełnego temperamentu przeciwnika. Parę momentów zwarcia, w którem przewagę wykazuje Polak. Niemniej runda dla Szabokyego, bardziej agresywnego. Obaj zawodnicy podczas przerwy są oklaskiwani. W drugiej rundzie Węgrowi udaje się trochę oszołomić Majchrzyckiego nie tracącego jednak kontenansu i broniącego się umiejętnie. Runda wyraźnie dla Szabokyego, jesteśmy przygnębieni. Ale oto w trzeciej Majchrzycki, mimo widocznego zmęczenia, zacisnąwszy zęby zaczyna atakować resztkami sił, nie zważając na silne ciosy Węgra, stale idzie naprzód, plasuje raz po raz to lewą, to prawą, odzyskuje utracony teren i zdobywa nieznaczne, ale niemniej nie ulegające wątpliwości zwycięstwo na punkty; nagradzają go suto oklaski, gdyż Polak doprawdy pokazał klasę, ładną technikę i prawdziwą ambicję.

Już ze spokojniejszym sercem oczekujemy występu Głona którego przeciwnikiem jest jakiś Chilijczyk, odpowiadający dźwięcznemu nazwisku Osvaldo Sanchez Martinez. Bo Chili — to tak daleko... a Głon tak solidnie trenował, tak wyjątkowo poważnie się do roli reprezentanta Polski odnosi.

Wchodzą na ring. Obaj wysmukli, zgrabni, spokojni. Gong. Wspaniała lewa Głona odrazu zaczyna pracować jak maszyna; brakuje jej jednak, niestety, skuteczności. Chilijczyk, dopingowany okrzykami licznie zebranych na sali południowych Amerykan, przechodzi do ostrego ataku. I trafia Głona strasznym prawym sierpem. Polak jest ogłuszony, nie daje jednak po sobie poznać, że z nim jest źle, i dzięki wyższości technicznej wychodzi cało z opresji nie zaprzestając niepokoić chilijczyka swym lewym prostym. Runda równa.

W drugiej rundzie Martinez rzuca się z żywiołowym temperamentem naprzód. Głon, zachowując całą zimną krew, udaremnia jego gwałtowne natarcia. W pewnym momencie Chilijczyk, uniesiony rozpędem, pada w sznury. Głon go podnosi; rycerski ten gest publiczność wita oklaskami. Walka idzie dalej. Furjackie ataki Martineza, Świetna obrona i doskonałe kontrataki Polaka, który ma w tej rundzie raczej przewagę. Trzecia i ostatnia, Zwarcie. Głon pracuje w nim lepiej. Chilijczykowi udzielają napomnienia za trzymanie. Teraz częściej atakuje Głon, jednak pod koniec rundy siły go opuszczają; przechodzi do defensywy, oddając inicjatywę Chilijczykowi, który odrabia część utraconych punktów. Nie wszystkie jednak, przynajmniej naszym zdaniem, gdyż rozstrzygnięcia sędziowskiego oczekujemy spokojnie. To też nie możemy ukryć zdziwienia, kiedy ogłaszają zwycięstwo Chile. Gdyby sędziowali Europejczycy, Głon niezawodnie miałby mecz wygrany. Ponieważ na trzech sędziów było 2 Amerykan, stawiających ponad wszystko atak „coute que coute", technika i taktyka Głona uznane były za mniej wartościowe od bezplanowej przedsiębiorczości Martineza.

Wiktor Junosza-Dąbrowski.

POWÓDŹ REKORDÓW ŚWIATOWYCH W PŁYWANIU

Znów triumf Arne Borga i panny Norelius. „Objawienie się" Tsuruty. Klęska Rademachera

Amsterdam, 5.VIII.

W niedzielę rano, wbrew pierwotnemu programowi, zawody nie odbyły się. Pobożny rząd holenderski zgodził się jako na największe ustępstwo, na urządzenie zawodów w niedzielę popołudniu.

Kojac (U. S. A.).

Półfinały na 1500 m.

Z dobranej kompanji długodystansowców wielkiej klasy, jacy zgłosili się do 1500 m: już po przejściu przez pierwsze sito pozostała sama elita. Z drugiego sita półfinałów wyszli już tylko mistrzowie najwyższej miary.

I-szy półfinał. Arne Borg wygrywa „jak chce" (20:40.4), gdy tymczasem na drugie miejsce wysuwa się wspaniały Argentyńczyk Zorilla (21:17), 3) Ault — Kanada 21:33.4.

II-gi półfinał. Ku ogólnemu zdziwieniu zrezygnował ze startu Takaishi. Charlton nie spieszy się.

Wynik: 1) Crabbe — USA 20:55.4, 2) Charlton — Australja 20:57, 3) Ruddy USA 21:31.2, 4) Perentin — Włochy 21:35.8.

Półfinały na 400 m. pań.

I-y półfinał. Norelius odrazu wyrywa się na czoło i mimo, że nie spieszy się osiąga czas niebywały. Pozostałe zawodniczki walczą o każdy metr.

Wynik: 1) Marta Norelius — USA 5:58.0, 2) Van der Goos — Afryka Poł. 6:01.6, 3) Stewart—Anglja 6:06.4, 4) Mc Gary — USA 6:07.2, 5) Miller — Afr. Połudn. 6:30.8.

II-gi półfinał. Mac Kim — rewelacja ostatniego sezonu — długa, szczupła Amerykanka o przepięknym stylu, uległa na ostatniej setce małej Braun.

Wynik: 1) Braun — Holandja — 5:54.6, 2) Mc. Kim — USA 5:55, 3) Tanner — Anglja 6:09, 4) Mayne — Anglja 6:13.2.

Czasy ostatnich zawodniczek w półfinałach świadczą najlepiej o poziomie konkurencji.

Holandja — Szwajcarja 11:1 (3:0).

Szwajcarzy wystawiają drużynę na poziomie niższym od naszego.

To też słabo stosunkowo Holendrzy dominują na boisku całkowicie.

Belgja — Irlandja 11:0 (6:0).

Z trzech słabych drużyn, jakie dotąd widzieliśmy — Argentyny, Szwajcarii i Irlandji — najsłabsza jest Irlandja.

Około połowy bramek uzyskał Coppieters.

Malta — Luksemburg 3:1 (1:0).

Poprzednio pokonanych określiliśmy, jako drużyny bardzo słabe. Malty i Luksemburga natomiast wogóle już nie można nazwać drużyną water-polo.

Obie te „reprezentacje" z reprezentacją Polski przegrywałyby conajmniej 5:0

Walk-overem weszły do ćwierćfinału Niemcy i Stany Zjednoczone. Obok nich wchodzi 6 zwycięzców z 6-iu spotkań rozegranych w pierwszych dwu dniach turnieju.

Obok dobrej Czechosłowacji wyeliminowano 5 drużyn naprawdę najsłabszych: Argentynę, Szwajcarję, Hiszpanję, Irlandję i Luksemburg.

Finał 400 mtr. pań.

Publiczność holenderska ma swoją emocję: czy mała Braun zdoła powtórzyć swój wynik wczorajszy i czy pobije Amerykankę Mac Kim? Miss Norelius jest oczywiście poza nawiasem wszelkiej konkurencji.

100 mtr. mija w 1:13.5, a więc blisko rekordu olimpijskiego. Druga jest Mac Kim (1:15), trzecia Braun (1:17). Na 200 metrach kolejność ta sama i czas Norelius 2:40. Po 220 mtr. Braun rozpoczyna walkę z Mc Kim. Parotysięczny tłum od tej chwili nie przerywa jednego przeciągłego ryku. Mama Braun klęcząca nad torem, na pomoście dosłownie szaleje.

Żelazne zdrowie 17-letniej Braun pozwala jej na utrzymanie morderczego tempa do końca. Na 300 Norelius ma 4:11.5, Braun jest już druga w 4:26.5 o pół sek. przed Mc. Kim.

Tymczasem o dalsze miejsca walczą Angielki Stewart i Tanner, Van der Goes z Poł. Afr., która długi czas utrzymywała się jako czwarta.

Na ostatniej setce Norelius, idąca na rekord, jest już nieco podmęczona, natomiast Braun wspaniałym sprintem zdobywa pewnie drugie miejsce.

Wynik: 1) Marta Norelius, USA — 5:42.8, rekord olimpijski i rekord światowy (ostatni pobity o 6 sek.!); 2) Marjetje Braun, Holan. — 5:57.8; 3) Josephine Mac Kim, USA — 6:00.2; 4) Stewart, W. Bryt. — 6:07; 5) Van der Goes, Poł. Afr. — 6:07.2; 6) Tanner, W. Bryt. — 6:11.6.

Water-polo. Ćwierć-finały.

Niemcy — Belgja 5:3 (0:2) (2:2).

Belgowie uważani są ogólnie za pewnych zwycięzców. I rzeczywiście pierwsza połowa gry wykazuje pełną ich przewagę techniczną i taktyczną. Van Bleem i Coppieters uzyskują 2 bramki; Coppieters marnuje rzut karny.

Niemcy grają w 6-tu, jednak sędzia wkrótce usuwa jednego Belga i szanse się wyrównują. Po pauzie Niemcy zdobywają 2 goale, jeden po drugim — pierwszy po pięknej, szybkiej kombinacji, drugi z przeboju.

W pierwszem przedłużeniu pada po 1 bramce z każdej strony. Tak więc 2x3 min. dodatkowej gry nie daje wyniku.

W drugiem przedłużeniu (znów 2x3 min.) dwukrotnie z winy obrońcy belgijskiego Bauwensa, nieobstawiony napastnik niemiecki strzela.

Na trybunach powiewają wszędzie chorągiewki czarno-żółte i ze wszystkich stron chóry dominujących tu liczebnie Niemców ryczą swe radosne:

— A! A! A! Ger-ma-ni-a!

Francja — Malta 16:0 (8:0) — rekord olimpijski.

Maltańczycy — zespół siedmiu sympatycznych panów, nie pierwszej już młodości, stanowili wobec arcyświetnej drużyny francuskiej wesoły kontrast.

Francja wyrównała rekord olimpijski strzelonych bramek, ustanowiony w r. 1920 w Antwerpji przez Szwecję na koszt Czechosłowacji.

Amsterdam, 5 sierpnia.

Poniedziałek 6 sierpnia był najpracowitszym dniem tygodnia pływackiego.

Skoki panów z trampoliny.

Godz. 9 rano punktualnie zaczyna się serja 88 skoków, wykonywanych przez 8 zawodników. Kierownik skoków nazwę każdego skoku w 3 językach, nazwisko zawodnika, poszczególne noty i średnią ocenę skoku, ogłaszał za każdym razem gromkim głosem publiczności — i tak przez 3 serje, ogółem liczące 253 skoki. I nie ochrypł! Mocne gardło szwedzkie p. Bergvalla wszystko wytrzymało!

W pierwszej serji skoków prawdziwą ekstra-klasę pokazuje tylko Amerykanin, Desjardins.

Cozzi, tak świetnie zapowiadający się w roku zeszłym jest nadal niezwykle lekki i sprężysty — ale skoki jego nie są dość precyzyjne. Kanadyjczyk, Phillipps, mimo fatalnej postawy, skacze nieźle i kwalifikuje się do finału.

Pierwszy raz startuje na szerokiej arenie Niemiec, Plummans, zastępujący emeryta Lechniera. Skacze bardzo dobrze, ale asem nie jest. „Zdobywcy" 3 miejsc końcowych nie stanowią bynajmniej klasy wyższej od naszego Maerza.

Wynik I serji: 1) Desjardins — USA — cyfra miejsc 5 (jednogłośnie) punktów 182.10 (!!) 2) Plummans — Niemcy, cyfra m. 12, p. 148.00, 3) Phillipps — Kanada, c. m. 17, p. 134.000, Cozzi — Włochy, c. m. 20 (jednogłośnie czwarty) — p. 129.14. 5) Lindmark — Szwecja, c. m. 22, p. 123.70.

Przedbiegi na 200 m. st. kl panów.

Po raz pierwszy pokazuje się w Europie Walter Spence. Ten metys, syn emigranta szkockiego i Indjanki, urodzony w Venezueli, wytrenowany w Stanach Zjednoczonych jako obywatel Kanady, startuje na Igrzyskach w barwach Liścia Klonu.

Uzyskiwał on w Ameryce czasy fantastyczne — 2:47 na 200 m. i 1:14 na 100 m., a w spotkaniach z Rademacherem zawsze ulegał Niemcowi. Nic dziwnego też, że osoba jego wywołuje niemałe zaciekawienie.

Spence — śniady, o kruczo-czarnych, prostych włosach i wybitnie indyjskich rysach, jest niewysoki, krępy, niezwykle silnie zbudowany. Dostaje on przedbieg łatwy i nie wysila się.

Wynik: 1) Walter Spence — Kanada 2:56.6, rekord olimpijski wyrównany, 2) Sietas — Niemcy 2:57.4 3) Van Parys — Belg. 3:00, 4) Rozier — Francja 3:04.8, 5) Smith — Anglja 3:09.6.

II-a serja. Faworytem jest przereklamowany Niemiec, Budig, uchodzący za niemniej groźnego pretendenta do mistrzostwa świata, niż Rademacher.

Wynik: 1) Harling — Szwecja 2:56.4 — rekord olimpijski pobity, 2) Schäfer — Austrja, ten sam czas, 3) Ildefonso — Filipiny 2:57.4, 4) Budig — Niemcy 2:58.4, 5) Mavatari — Jap. 3:00.2.

III serja. Kanadyjczyk Aubin prowadzi na 100 m. w 1:20, Rademacher początkowo trzeci, na ostatniej piędzie siatce mponującym finiszem wychodzi na czoło.

1) E. Rademacher— Niemcy 2:52.0—nowy rekord olimpijski, 2) Blankenburg — USA 3:04.2, 3) Tallon — Francja 3:05, 4) Aubin — Kanada 3:05.2. Belg De Combe wycofał się po drodze.

IV-a serja jest najbardziej sensacyjna. Japończyk Tsuruta, o którym od dawna przychodziły groźne wieści, a który ostatnio w Paryżu w krytym basenie bił rekord świata, stanął teraz na starcie.

1) Tsuruta — Jap. 2:50 — rekord olimpijski po raz trzeci pobity, 2) Wyss — Szwajcarja 3:02.6, 3) Korpershock — Hol. 3:04, 4) Flint — Anglja 3:04.8, 5) Wissnell — Szwecja 3:09, 6) Cazoria — Hiszpanja 3:27 (!).

Do półfinałów wchodzą po 2 pierwszych i Ildefonso, jako najlepszy trzeci.

II serja skoków panów z trampoliny.

Serja ta jest ze wszystkich najsilniejsza i odpadają z niej tak dobrzy zawodnicy, jak Balazs i Skaudinger.

Najwyższą klasę pokazuje Galitzen, mistrz Stanów Zjednoczonych.

I tu mamy „kolorową" rewelację: jest nią czarny Egipcjanin, Simaika, o którym nikt nie słyszał, a który klasą nie wiele ustępuje Amerykanom. Zagadka jego niebywałej formy wkrótce się wyjaśniła: przebywał on 4 lata w Kalifornji, pod okiem samego Brandstena!

Wynik: 1) Galitzen — USA — cyfra miejsc 5, punktów 178.94, 2) Simaika — Egipt, cyfra m. 10, p. 164.96, 3) Riebschläger, mistrz Europy — Niemcy —cyfra miejsc 15, pkt. 151.20, 4) Balazs — Czechosłowacja, cyfra m. 20, punktów 139.24.

Skoki z trampoliny. III-cia serja.

Tutaj króluje Amerykanin Smith. Jego pierwsze dwa skoki: zwykła jaskółka i zwykły skok wtył, które zdawałoby się przecież tylu ludzi robi niemal idealnie — są czemś wprost niezwykłem. Trudno sobie wyobrazić, by w te puste skoki można było włożyć tyle sztuki. Były mistrz Europy, Arthur Mundt, przy Smithcie wygląda blado.

Cała serja jest b. słaba, to też Japończyk Tokashine, zawodnik niemal drugorzędny, zajmuje pewnie trzecie miejsce.

Wynik: 1) Smith, USA — cyfra miejsc 5, punktów 169.70; 2) Mundt, Niemcy — c. m. 11, punktów 148.48; 3) Tokashine, Jap. — c. m. 14, punkt. 139.82; 4) Lepage, Francja — c. m. 21, p. 132.52.

Do finału wchodzą więc: Galitzen, Desjardins i Smith, (USA), Riebschläger i Mundt, (Niemcy), Tokashine (Jap.), Phillipps, (Kanada) i Simaika (Egipt). Reprezentowane są więc 4 części świata.

Finał 1500 m.

Mecz Arne — Charlton, rewanż za Paryż, oczekiwany jest z wielkiem napięciem. Szczupły „Zwemstadion" jest nabity. Na starcie obok potężnych postaci Charltona i Zorilli staje drobny Ruddy. Cała szóstka lśni jedwabnemi kostjumami. Ruddy nad em blematem przypiął sobie medalik z Matką Boską i żegna się przed startem.

Lauffer (U. S. A.).

Gwizdek — cisza. „At-t-tention!". Strzał. Skoczyli.

Arne Borg nie traci czasu. Rusza pełnym sprintem Zaraba kilka metrów na pierwszej długości, mija 100 m. 1:02.5 (!!), a więc szybciej, niż w Bolonji. Charlton i Crabbe nie mogą sobie pozwolić na tak warjackie tempo. Zostają o 5 sek. w tyle. Jest wątpliwe czy potrafią oni pojedyńczą setkę zrobić w 1:02.

Na następnych setkach odległość między Borgiem a Charltonem stale wzrasta aż do 800 mtr., kiedy osiąga swe maksimum — 10 sek. Od tej chwili Arne Borg dalej uciec już nie może, natomiast Charlton powiększa swą odległość od Crabbe'a systematycznie, od 2 sekund, aż do 20.

400 m. mija Borg w czasie 4:59, sprzątając po drodze rekord olimpijski Weissmüllera.

Po kilometrze walka jest już rozstrzygnięta.

Tymczasem na dalszych miejscach walczono niemniej zaciekle. Do 400 m. Ault prowadził „drugą grupę". Potem minął go Zorilla, a od 600 m. drugę trójkę prowadzi Ruddy, młócący wodę z niebywałą i niesłabnącą do końca szybkością.

Aulta zdublował Borg na 1250 mtr., Zorillę na 1430-tu. Ruddy nie dał mu się dogonić.

Jeżeli chodzi o styl, Arne Borg jest już dziś bez zarzutu. Efektowniejsza jest jednak praca Charltona, skoro na te same 50 mtr. potrzebuje on o 4 — 5 pociągnięć rąk mniej niż Szwed.

Charltonowi niestety brak jest amerykańskiego trenera, któryby go odpowiednio popędzał. Arne Borg przez 4 lata jeździł po świecie od zawodów do zawodów i nauczył się prawdziwego wysiłku.

Najpiękniejszy styl z całej szóstki posiada bezsprzecznie Crabbe.

To też kto wie, czy ten dzisiejszy debjutant olimpijski, nie będzie za 4 lata mistrzem.

Niemniej piękną przyszłość sportową może mieć drobny Ruddy, Ault i Zorilla. Są oni jeszcze krócej na wielkiej arenie, niż Crabbe.

Wynik techniczny: 1) Arne Borg Szwecja, mistrz Olimpijski, czas 19:51.8 — rekord Olimpijski; 2) Andrew Charlton, Australja, 20:02.6 (lepiej od sek. olimp.); 3) Crabbe, USA — 20:28.8; 4) Ruddy, USA — 21:05; 5) Zorilla, Argentyna — 21:23.8; 6) Ault, Kanada — 21:46.

Po wyścigu ukończonym przez całą zwycięską trójkę w świetnej formie, Borg w wodzie objął Charltona całując go z dubeltówki. Ale Charlton nie zdawał się być wynikiem tego finału zachwycony. Miał minę raczej kwaśną.

T. Semadeni.

Charlton — pozbył się choroby serca, zmężniał, twarz jego z nawpół dziecinnej, nabrała męskiej energji. Pozbył się tłuszczu, nabrał siły, a nadewszystko zdaje się nie mieć już tej flegmy, która go zgubiła w Paryżu podczas 400 m.. Zdaje się że teraz nie zopomni już, że w finale trzeba spurtować.

Crabbe — Amerykanin z Honolulu — nie jest jak się okazuje Hawajczykiem, lecz Yankesem czystej krwi. Z budowy i nawet z twarzy podobny do Charltona stanowia świetną parę.

Arena wioślarskich sukcesów Polski

Teren regat olimpijskich, a zwłaszcza ich urządzenia techniczne są niemal wzorowe. To też każdego niewątpliwie zainteresuje jak wyglądał teren walki, na którym nasza czwórka i ósemka odniosła tak świetne sukcesy.

Kanał w Sloten, pozwolił na wytyczenie toru o normalnej długości 2000 metrów. Niedogodności — to zbytnia wąskość, tak, że tylko dwie łodzie mogą jednocześnie startować i nierówność warunków przy wietrze. W razie bowiem wiatru bocznego, grobla ciągnąca się wzdłuż kanału osłania tor drugi, podczas gdy tor pierwszy dostaje silną falę, wpływającą ujemnie na czas biegu. W razie przeciwnego wiatru rzecz ma się odwrotnie.

Za to urządzenia techniczne są ostatnim wyrazem wymagań na tem polu.

Wzdłuż toru co 250 mtr. rozwieszone wpoprzek tablice oznaczające odległości, wioślarze zawsze wiedzą, ile jeszcze metrów mają przed sobą. Pod tablicami zwisają po dwa **wskaźniki** oznaczające środek toru. Ma to ogromne znaczenie dla osad bez sternika. Co 250 mtr. mogą się zorjentować, czy nie zboczyły z prostego kierunku.

U finiszu dwie metrowej długości tablice z numerami torów: 1 i 2. W miarę przewagi jednej z łodzi numer jej toru podnosi się do góry, drugi opada. Przy pół łodzi przewagi — do połowy górnego numeru przy całej łodzi o całą długość tablicy, przy kilku długościach jeszcze niżej. Wyruszenie ze startu sygnalizuje publiczności strzał.

Wzdłuż kanału idzie droga, po której posuwa się jednocześnie z ścigającemi się łodziami samochód z małą radjostacją nadawczą. Co 100 — 200 metrów radjostacja wysyła wiadomości o stanie biegu, ogłaszane natychmiast przez gigantofony. Przez 1700 m. nie widząc łodzi, publiczność bierze udział w walce, przeżywa w pełni emocje biegu w każdej jego fazie. To też garnie się licznie okazując niezmierne zainteresowanie: zwycięstwa, porażki i szanse są gorączkowo omawiane.

W loży prasowej w Amsterdamie

Przedbiegi 1500 mtr. wykazały, że Polakom bardzo daleko jeszcze do przeciętnej klasy światowej. Jaworski kończył bieg ostatni, zupełnie wyczerpany, daleko za innemi. Poryś spisał się już lepiej, gdyż walczył ambitnie i zdołał zostawić za sobą Indusa Singha oraz Holendra Efferna. Tego ostatniego minął Polak na 40 mtr. przed metą.

Seralin Martin, chluba sportu francuskego i rekordzista świata w biegu 1500 mtr., przepadł już w przedbiegu na tym dystansie. Francuz nie umiał taktycznie rozwiązać zadania i zamknięty na 2 okrążeniach wycofał się z biegu.

Tragiczny przebieg miała następna eliminacja 1500 mtr. Tu przegrali szanse wejścia do finału dwaj faworyci: Hahn (Am.) i Kinnunen (Fin.) Pierwszy z nich został dosłownie zboksowany dwukrotnie przez rozpychającego się łokciami i pięściami Waltera (Kanada) w chwili gdy chciał wyjść na czoło biegu. Hahn nerwowo widocznie nie wytrzymał tych przejść i na 50 mtr. przed taśmą zeszedł z toru.

Finał 1500 mtr. nie wywołał takiego dreszczu emocji jak bieg 800 mtr. być może dla tego, że zabrakło w nim głośnych nazwisk. Conger, jedyny Amerykanin w tym biegu, zajął zaledwie 10 miejsce za Kittlem (Czech, 9-ty).

Walka finalistów w 200 mtr. była tak zaciekła, że dług, czas sędziowie nie ogłaszali wyniku. Zdaniem większości prasy, która śledzi nawprost taśmy, trzecie miejsce miał jednak Niemiec Körnig.

Niesłychane wrażenie wywierały skoki o tyczce finalistów tej konkurencji: Carr zdawał się fruwać gdzieś w powietrzu ponad zadartemi głowami sędziów.

Bardzo słabo wypadł start naszych 400-metrowców. Kostrzewski wogóle przestał biec na prostej i spacerkiem doszedł ostatni do taśmy. Zuber również był ostatni choć zrobił co było w jego mocy. Lepiej popisali się Weiss i Binakowski, uzyskując czasy poniżej 51 sekund. Specjalnie ambitnie walczył Weiss.

POLSKI ZWIĄZEK PŁYWACKI
WARSZAWA GÓRSKA 9

KOMUNIKAT Nr. 94/7.

Podaje się do wiadomości, że Przewodniczący Komisji Sportowej P. Z. P. zawiesił w prawach członka K. S. „Cracovia" w Krakowie, p. Kazimierza Sieńkowskiego, do czasu definitywnego załatwienia jego sprawy przez Komisję Sportową P. Z. P.

KOMUNIKAT Nr. 95/8.

Ostrzega się przed osobnikiem, legitymującym się dowodem akademickim, wydanym na nazwisko Włodzimierza Semadeniego. Osobnik ten był w posiadaniu okrągłej pieczęci Polskiego Związku Pływackiego i może usiłować czynić nadużycia, na skutek nieobecności w Polsce sekretarza Związku — p. Tadeusza Semadeniego.

Wobec powyższego uprasza się P. T. Kluby, Związki Okręgowe i Instytucje, z któremi P. Z. P. jest w kontakcie o zwrócenie bacznej uwagi na wiarogodność podpisów, przyczem zaznacza się, że p. Tadeusz Semadeni od dn. 17.8 1928 r. żadnych pism Związku nie podpisywał.

TROJANOWSKI W STADJONIE OLIMPIJSKIM

Nurmi w roli Arne Borga.--Tuulos i Hubbard.--Zmartwienia trenera Amerykan

Amsterdam w sierpniu 1928.

Na chwilę przed rozpoczęciem trzeciej serji biegu 3 klm. z przeszkodami, ostatnia grupa zawodników wychodzi na bieżnię. Między innemi pokazuje się Nurmi, witany głośnym pomrukiem podziwu i uwielbienia.

Jak przystało na starego doświadczonego zawodnika, obchodzi on cały tor biegu i ogląda uważnie każdą przeszkodę. Najwięcej uwagi poświęca oczywiście barjerze, za którą znajduje się szeroki rów z wodą. Najpierw spróbował nogą, czy odbicie nie jest czasem za miękie, następnie wstrząsnął barjerą dla sprawdzenia, czy stoi ona mocno i wreszcie kilkakrotnie wskoczył na nią z rozbiegu, nie zeskakując jednak do wody, aby się niepotrzebnie nie moczyć. Wreszcie uspokojony już zupełnie powrócił na start.

„Oto mądry, doświadczony biegacz, którego nie spotka nigdy przykra niespodzianka" rozlegały się pełne uznania głosy na trybunach. Dalsze jednak rozważania na ten temat przerwał strzał startera i zwarta ława biegaczy ruszyła naprzód.

Nurmi idzie w grupie czołowej, przy zbliżaniu się jednak do barjery okazuje wyraźne niezdecydowanie, dr bluje krok i wskakuje na barjerę, chwyciwszy się jej mocno rękami. W chwili gdy usiłował wyprostować się, otrzymuje mocne uderzenie od jakiegoś przebiegającego Amerykanina, odwraca się tyłem do kierunku biegu, traci równowagę i wali się do wody jak ścięty dąb. Na zawodach pływackich skok taki nazywa się „jaskółka tyłem wprzód" i sądzę, że przy uwzględnieniu współczynnika trudności, mógłby Nurmi otrzymać za niego wcale niezłą notę.

Nie koniec jednak na tem; nadbiegający z tyłu Francuz Duquesne na widok niespodziewanego wypadku traci głowę, i skacze Nurmiemu na plecy, tak, że znakomity Fin całkowicie niknie pod wodą. Wśród ogłuszających wybuchów śmiechu 40 tysięcy widzów, Duquesne wygrzebuje się z wody i pomaga wydostać się Nurmiemu, poczem nie rozdzielając się ani na chwilę zbliżają się do czołowej grupy, którą łatwo mijają i kończą bieg jako zwycięzcy.

*

Korzystam z tego, że służba stadjonowa nie zdążyła mnie jeszcze z boiska wyrzucić i przyczajam się za jakąś kupą drelichowych płócien, aby z bliska obserwować jedną z seryj skoku wdal, w której startuje Hubbard (Amerykanie wymawiają „Haberd") i Tuulos.

Ciekawe jest porównanie tych dwu doskonałych stylowo skoczków.

Pierwszy skacze Tuulos; niema on nadzwyczajnego szprintu, lecz jest szalenie silny i gibki, odbicie ma miękie i zupełnie ciche, w powietrzu łamie się poprostu w krzyżu, a przy lądowaniu składa się jak scyzoryk.

W chwilę potem nadbiega na belkę szalonym, żywiołowym szpurtem Hubbard, rozstawiając szeroko nogi i gwałtownie pracując rękami; jego bieg robi wrażenie całego szeregu szalenie szybkich skoków z nogi na nogę. Odbicie jego jest głośne i suche, jak wystrzał, stalowe ścięgna wyrzucają go wysoko do góry, wyciągniętą ręką chwyta się jakgdyby czegoś w powietrzu, a gwałtowne i szerokie nożyce wyraźnie pociągają go do przodu.

Zrywam się z zachwytem z za moich drelichów; miejsce wylądowania Hubbarda jest odległe o 15 — 20 cm. od oznaczonych 8-iu metrów!

Niestety, skok jest przekoczony; Hubbard zmartwiony przechodzi kolomnie. Podziwiam jego budowę; noga w kostce cienka jak u sarny, a długie mięśnie rysują się wyraźnie przez całe udo i łydkę.

Jak każdy amerykański zawodnik, jest wysmarowany na grubo jakimś „embrocation" i czuć go już o kilka metrów kalafonją jak stare skrzypce.

Przy drugim skoku następuje nieszczęście; odnawia się stare zwichnięcie; cała polepiona plastram noga odmawia posłuszeństwa i Hubbard osiąga tylko... 715 cm.

Dalej wspaniały zawodnik skakać już nie może i w ten sposób musi zrezygnować z tytułu mistrza jeden z „pewniaków" olimpijskich.

*

Na jednym z treningów poznałem się z amerykańskim trenerem, pod którego opieką znajdują się wyłącznie dziesięciobojowcy. Obserwował mnie przez pewien czas „przy pracy" nad płotkami a następnie podszedł do mnie, wypytując się o narodowość i wyniki. Do narodowości się przyznałem, do wyniku nie. Jednem słowem pozostawiłem go nadal w złudzeniu, że jestem „czemś" i temu zawdzięczam bliższą z nim znajomość.

Po 5-ciu pierwszych dniach zawodów spotykam go, jak zwykle, na trybunach dla zawodników. Jest przerażony i zaskoczony „słabemi" wynikami swoich pupilów. Podobno na statku „President Roosevelt" panuje prawdziwy popłoch; każdy dzień przynosi nowe porażki amerykańskich faworytów!

Trener przypuszcza, że to morskie powietrze, a może i długotrwała „morska choroba" osłabiła tak zawodników.

Halm odpadł w przedbiegu na 1500 metrów!

Poddock odpadł w półfinale na 200 metrów, robiąc nienotowany u niego od 10 lat czas 22.4! King skoczył tylko 194 m. wwyż, a i inni „jeszcze gorzej"!

Wreszcie podobno i pech (ach! i oni mają czasem pecha!) prześladuje ekspedycję: Elkins najlepszy dziesięciobojowiec naderwał ścięgno, Spencer (400 metrów — 47 sekund!) spadł z formy z powodu ciężkiej choroby oka, a Locke nie mógł startować na 200 metrów, bo go bolały zęby.

Obiecują sobie na przyszłość naciągnąć go na bardziej ciekawe wynurzenia, narazie odchodzę obdarzony obficie gumą do żucia.

W. Trojanowski.

POZDROWIENIE POLSKICH BOKSERÓW - OLIMPIJCZYKÓW DLA CZYTELNIKÓW „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO".

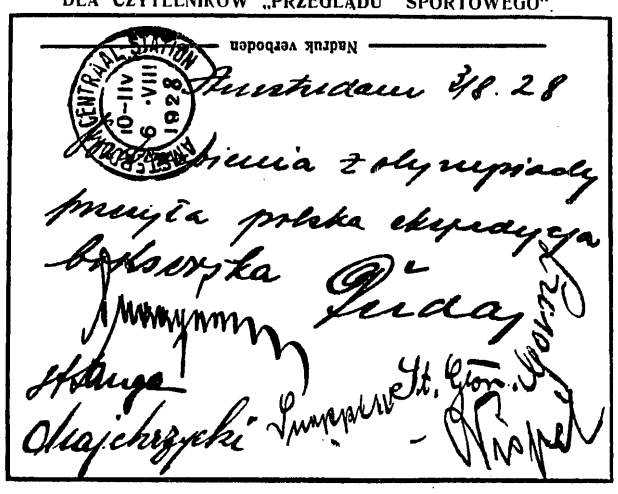

Wyścig Tatrzański
w Zakopanem

W niedzielę, dnia 19 sierpnia b. r., Krakowski Klub Automobilowy urządza pod protektorem Automobilklubu Polski drugi z kolei międzynarodowy górski wyścig samochodowy na szosie z Zakopanego do Morskiego Oka.

Krakowski Klub Automobilowy, znany ze swej inicjatywy i energji nie zaniedbał niczego, aby tylko ten największy polski wyścig międzynarodowy postawić na jaknajwyższym poziomie sportowym i organizacyjnym. Delegaci Krakowskiego Klubu objechali niemal wszystkie zagraniczne kluby automobilowe, które przyrzekły przysłać na zawody swych najlepszych kierowców.

Spodziewane jest, że na starcie „Wyścigu Tatrzańskiego" stanie przeszło 50-ciu zawodników, którzy ubiegać się będą o szereg cennych nagród. Najgłówniejszą nagrodą jest przechodnia „Wielka Nagroda Tatr". Zostanie ona przyznana zawodnikowi, który w ciągu trzech kolejnych lat uzyska w „Wyścigu Tatrzańskim" najlepszy czas dnia.

Po meczu Cracovia — Śląsk w Król. Hucie napadli gracze Śląska na Ptaka, Gintla, Zastawniaka i Mysiaka z Cracovii uderzając ich kilkakrotnie laskami w głowę. W obronie napadniętych stanęli członkowie Ruchu i policja, która aresztowała dwu graczy śląskich. Działo się to w szatni w Stadjonie.

Biuletyn tygodniowy z całej Polski

Białystok. Lekkoatletyczne zawody Zw. Strzeleckiego dały następujące wyniki: Panowie — oszczep Kołoskow 35.875 mtr., 1500 mtr. — Krystjan 5: 04.8 sek., granat — Białous 49 mtr. Panie — 60 mtr Krygierówna 10 sek., wdal — Wierzbicka 3.44 mtr., wwyż — Krygierówna 1.10 mtr. Organizacja zawodów bardzo słaba (2½ godzinne opóźnienie!).

Ostatnie mecze o mistrz. podokr. Białostockiego: Z. K. S. — W. K. S. 4:1 (0:1) Sędzia p. Hofbauer. Makabi — Sparta 3:0 walkover. Makabi — H. K. S. 4:3 (0:1) Sędzia p. Ludertowicz. Sparta — Z. K. S. 4:2 i W. K. S. — Jutrznia 7:1.

Stęszew. Doroczny bieg okrężny na dystansie 3500 mtr. o puhar wędrowny urządza w dniu 19 b m. K. S. Lipno. Zgłoszenia kierować do p. Linkowskiego, Stęszew, Poznańska 7.

Równe. Mistrzostwo kl. A. zdobył W. K. S. Równe, 2) Sokół. Najlepszym strzelcem okazał się w grach o mistrzostwo Walczak (W. K. S.) zdobywca 10 bramek w 6 meczach. Doskonałą formę wykazali: w Sokole — Prozorow i Winogradow, a w W. K. S. Kowel, rewelacją był bramkarz Chmielarski i pomocnik Marjan. Hasmonea zasłużenie zajęła ostatnie miejsce.

Sokół — Hasmoena I b (Lwów) 3:0. Przewaga Sokoła. Dobra gra Szewczyka, zdobywcy 2 bramek, Michalskiego, Walczaka i Prozorowa. U lwowian wyróżnili się: bramkarz Adler i środk. pomoc. Wolfstahl.

Hasmonea (Równe) — Hasmonea I b. (Lwów) 5:1. Ładna gra ataku miejscowych. Bramki zdobyli: Sawicki (2), Feldman (2) i Sztendel, dla gości Wolfstahl z karnego.

Toz — Hakoah (Dubno) 2:1. Niezasłużone zwycięstwo Tozu. Najlepszy na boisku — sędzia p. Fiala. Sokół komb. — Toz 4:2 Ciężko wypracowane zwycięstwo A-klasowych nad C klasą. Najlepszy Wałek z Sokoła. Sędzia p. Bączkowski bardzo dobry.

Walczak, dawniej W. K. S., zasilił drużynę Sokoła i na meczu z Hasmoneą wykazał znowu swe walory.

Płock. Amat. K. S. (Warszawa) — Makabi 5:2. Goście zademonstrowali grę b. ładną, fair i przez cały czas posiadali wybitną przewagę. Bramki dla gości zdobywali: Cybulski, Poślada i pr. łącznik, a dla Makabi — Guterman. Sędziował p. Szatan dobrze. Amat. K. S. — Strzelec 1:1 (1:0). Warszawianie górowali znacznie pod względem technicznym nad Strzelcem, a ci przewyższali ich ambicją i zapałem i dlatego uzyskali zaszczytny wynik. Najlepszym graczem na boisku był bramkarz miejscowych — Śmigrodzki, który przytomną grą uratował swą drużynę od porażki.

W zawodach ping-pongowych Makabi rozgromiła Amat K. S. (Warszawa) 5:1. Zwycięskie punkty zdobyli: Assante, Kruk, Lichten, Litterman i Eilenberg.

Dotychczasowy kapitan sek. pił Makabi p. Strzyż, zrzekł się swego stanowiska i usuwa się z czynnego życia sportowego.

Tomaszów Maz. Korona (Radom) — Ł. T. G. S. 4:3 (2:2). Mecz o mistrz. kl. B. Korona przyjechała z kilku „pożyczonemi" od częstochowskiej Warty graczami, wskutek czego Ł. T. G. S. miał silnego przeciwnika. U gości doskonała obrona Gra naogół bardzo ciekawa, pod koniec z zupełną przewagą białoniebieskich. Sędzia — w pierwszej połowie p. Talman, a w drugiej połowie — p. Grajwoda z Łodzi, który się spóźnił na zawody.

Częstochowa. W niedzielę na torze Victorii odbyły się wyścigi cyklistów z udziałem kolarzy z całej Polski. W biegu głównym po 4 przedbiegach i 2 półfinałach pierwsze miejsce zajął Barzycki (Kraków) przed Berghauzenem (C. T. C.) i Korzonkiem (Victoria). W biegu gości zamiejscowych: 1) Barzycki (Kraków), 2) Barzycki II, 3) Sołtys (Sosnowiec). W biegu australijskim zwyciężył Wyrzykowski przed Andrzejewskim i Drożdżem (Vict.). W biegu rozstawnym zwycięża pewnie Sołtys, mijając na finiszu ostatniego na torze Wyrzykowskiego (Victoria) Bieg Rouge-Noir z dwóch startów, stanowiący gwóźdź wyścigów, wygrywają po bardzo ciekawej walce bracia Barzyccy i Sołtys, zwyciężając kolarzy częstochowskich (Korzonek, Skórka i Berghauzen) po brawurowym finiszu, za co zostali nagrodzeni burzą oklasków. W biegu na czas na 200 mtr. uzyskano następujące czasy: Barzycki I — 13.9 sek., Skórka — 14 sek., Korzonek — 14.6 sek. Należy podkreślić nadzwyczaj sportowe zachowanie się braci Barzyckich. Organizacja wyścigów wzorowa.

Przy stole sędziowskim zasiadali pp.: Duhamel, Drożdż, Filski, Reinschnessel, dr. Franke, Kamiński i Pinkus.

Otwock. Hakoah — Znicz 8:0. Gra do jednej bramki pomiędzy dwiema miejscowemi drużynami. Znicz, jak na pierwszy występ, zaprezentował się wcale dodatnio.

Szkoda, że Otwocki K. S., najbardziej wpływowa organizacja miejscowa nie wykazuje od roku prawie żadnej działalności sportowej, posiadając w zarządzie swym burmistrza i innych wpływowych członków, O. K. S. bezwzględnie powinien przerwać swą śpiączkę. Obecnie powstał tu nowy klub sportowy p. n. Robotniczy Kl. Sport.

Czołowi gracze warszawskiej Ascoli: Tennenbaum, Kratka i Grynwasser spędzają swój urlop w Otwocku.

Bolesławiec. Bolesławiec pokonał po ciekawej walce reprezentację Byczyny (Niemcy) 3:1.

Tustanowice. Ukraina (Lwów) — Z.K.S. Kadimah 9:1 (3:1). Wynik nie odpowiada ustosunkowaniu się sił. Goście górowali technicznie i taktycznie nad młodym i jeszcze niewyrobionym przeciwnikiem. Wśród gości odznaczyła się obrona i trójka ataku, z miejscowych najlepszy środkowy napastnik, który strzelił honorowego gola. Sędzia p. Warchoła ze Lwowa, słaby. Ukraina — Roprzyk (Borysław) 12:3 (5:0). Przygniatająca przewaga Ukrainy. Sędzia p. Warchoła.

Najwięcej żywotności w okręgu borysławskim przejawia Kadimah.

Tarnopol. Jehuda — 54 p. p. 3:2. Gra obustronnie żywa, nieco za brutalna ze strony wojskowych. Łupem bramkowym dla J. podzielili trzej napastnicy Merlin, Katz i Türkel, dla 54 p. p. środek napadu. Sędzia kpt. Kruczkowski słaby.

Drobne wiadomości
z Poznania

Sport pływacki w Poznaniu zyskuje coraz to więcej zwolenników, którzy organizują się w związki. Prowincja natomiast nie ma żadnego klubu zrzeszonego w Poz. Okr. Zw. Pływ., możeby związek skierował swą uwagę więcej na prowincję.

1700 kilometrów na skullingu szlakiem Poznań — Sulejów — Warszawa — Bydgoszcz — Poznań przebył w ciągu trzech tygodni członek Klubu Wioślarskiego „Polonia" p. Florjan Mikusiński na łodzi „Mikus".

Polo konne cieszy się coraz to większym zainteresowaniem, a uprawiane jest szczególnie przez sfery wojskowe. Szereg poważniejszych imprez w polo odbędzie się w przyszłym roku w ramach Powszechnej Wystawy Krajowej.

Klub Hokejowy „Lechia" — Poznań rozegra w sierpniu zawody z niemiecką drużyną zagraniczną w Poznaniu.

Vienna gra 2 września b. r. z Cracovią w Krakowie.

Żmuda, były gracz Legji warszawskiej przeniósł się do Krakowa i wstąpił do Cracovii.

Jelski i Nowikow, dwaj gracze Polonji warszawskiej przybywają na studja do Krakowa z początkiem października, podobno i Nawrot opuszcza Warszawę i przenosi się do swego rodzinnego miasta.

Kpt. Reyman I powrócił z Wilna i gra z powrotem w Wiśle.

Doniec, obrońca Cracovii, przez dłuższy czas nie będzie mógł grać, z powodu operacji nogi.

Zawody lekkoatletyczne Cracovii

Ogólno-Polskie Zawody lekkoatletyczne K. S. Cracovia które odbyły się w dn. 5 sierpnia b r. przyniosły mimo jeszcze świeżej bieżni wiele dobrych rezultatów! Z zamiejscowych lekkoatletów wzięli udział zawodnicy Górnego Śląska. Oto poszczególne wyniki:

Panie: 60 m. — Czajowna (Śląsk) i Roszczykówna 8:8; 100 m. — Czajówna 14 sek.; 200 m. — Roszczykowa 30 sek.; 800 m. — Rakówna, Katowice 06 — 2 min. 54 sek. Skok wdal: Roszczykówna — 449 cm. Skok wdal z miejsca: Czajówna — 228½ cm. Skok wwyż: Pirowska (Crac.) — 130 cm. Rzut kulą: Jasna (Crac.) — 9.88 cm Rzut kulą oburącz: Jasna (Crac) — 16.77 cm. Rzut dyskiem: Jasna (Crac.) — 33 05 cm. Rzut oszczepem: Czerska — 24.74 cm. Sztaf. 4x100: Rozdzień — Szopienice — W. O. — 60 sek. Sztaf. 4x200: Sztafeta komb. Śląska — 2.07.2.

Panowie. 100 m.: Nowosielski (Crac.) — 11.6. 400 m.: Rojek, Rozdzień Szopienice — 54: 800 m: Ryba — Rozdzień Szopienice 2.10 1500 m.: Żyłka — Sokół — Kr. Huta 4.21.6. 5000 m.: Kołodziej — Stadjon Król Huta — 17 56. Kula Chmiel — 10.97 m. Oszczep: Gieraltowski (Crac.) 49.315. Dysk: Rogowski — Mała Dąbrówka — 33.37. Skok wwyż: Chmiel (Crac.) 164 cm. Tyczka: Cieśliński — Stadjon — 305½ cm. Trójskok: Chmiel (Crac.) 11.96 Skok wdal: Nowosielski (Crac) 630. 4x100 m.: Cracovia — skład: Gieraltowski, Irwitt, Irblich, Nowosielski 47.

W ogólnej punktacji: I Cracovia 60 p., II. Rozdzień 29 p., III Sokół, Król Huta 13.

Lubelski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny obejmujący zakresem swego działania ogromną przestrzeń trzech województw (lubelskie, wołyńskie i poleskie) prowadzi obecnie intensywną pracę celem uruchomienia kilku podokręgów, których organizacja ma się już ku końcowi.

Na jesieni odbędą już obecnie przygotowywane zawody o mistrzostwo Okręgu.

SKRZYNKA POCZTOWA
„Przeglądu Sportowego"
(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. J. Now., Poznań. Pozostali nagrodzeni, należeli do grupy tych, którzy w swych prognozach omylili się najmniej. Nazwiska ich zostały wylosowane. Fotografji nie dostajemy, mimo usilnych starań.

P. Jan Koch, Borysław. Bardzo dziękujemy i zareagujemy na to odpowiednio. Na str. 6-tej znajdzie Pan wyczerpujące szczegóły gier Warty w Berlinie.

„Zamościanka". Serdecznie dziękujemy za życzenia.

P. W. Józ., Praszka. Dziękujemy za usługi. Nie skorzystamy.

P. H. Lask, Suwałki. Pięć połączonych pierścieni olimpijskich jest symbolem pięciu części świata.

P. U. Eld., Tustanowice. Prosimy nadsyłać króciutkie sprawozdania z zawodów sportowych. Legitymację prześlemy po okresie próbnym.

P. G. Rus., Bolesławiec. Dziękujemy, umieszczamy.

P. B. Szwar., Otwock. Umieszczamy.

P. Cz. Tujko, Telechany. Wysyłamy.

P. St. Plak, W-wa. Żądany numer administracja wysyła.

P. Al. Ryb. G., Równe. Fotografje muszą być kontrastowe z bardzo wyraźnym pierwszym planem. Umieścimy. Legitymację prześlemy.

P. A. Treć., Sedlce. „Laur Olimpijski" wyszedł nakładem księgarni Mortkowicza, Warszawa, Mazowiecka 12. Książka ta jest na wyczerpaniu. Niech więc Pan się pośpieszy z zamówieniem.

P. D. Belz., Dubno. Bardzo prosimy. Boisko musi odpowiadać przepisom, a więc być odpowiednio wyznaczone. Za usterki odpowiadają gospodarze i sędzia może przyznać walkover, decyzja ta jednak musi być zatwierdzona przez W. G. i D. Żądane numery wraz z portem kosztować będą 8.20 zł.

P. J. Rausz, Łuck. Skierowaliśmy do P. Z. P. z prośbą o załatwienie.

„Znicz" w Otwocku. Szczegóły znajdzie Pan w „Lekkiej atletyce" wydanej przez P. Z. L. A. Nabyć można Wiejska 11 i w każdej większej księgarni.

Adres Hakoahu w Krakowie brzmi obecnie: p. Zygfryd Feil, Kraków, Stradom 5.

Mistrzostwa Policji Państwowej

W niedzielę odbyły się ogólnokrajowe zawody sportowe Policji Państwowej, przyczem osiągnięto następujące wyniki:

Zawody pływackie: 100 mtr. st. dow.: 1) Tratt (Warszawa — 1:31.1 sek., 2) Skorug (Wilno).

200 mtr st. klas.: 1) Tratt — 3:47.8 sek., 2) Lipczyński (Katowice).

100 mtr. nawznak: 1) Tratt — 1: 47.5 sek., 2) Adamkiewicz (woj. warszawskie).

400 mtr. st. dow.: 1) Kuliński (Wilno) — 7:43.8 sek., 2) Tratt (Warszawa).

1500 mtr. st. dow.: 1) Kuliński (Wilno) — 31:10 sek., 2) Tratt (Warszawa).

W skokach wieżowych i z trampoliny pierwsze miejsce zajął Wójcik (woj. lwowskie), odznaczając się ładnym stylem i opanowaniem ciała, drugi Sobolewski (Lwów).

Bieg czwórek ze sternikiem, dystans 2000 mtr., zwyciężyła o pół długości osada Kaliska (woj. łódzkie), w czasie 7:50 sek., zdobywając nagrodę przechodnią.

Bardzo efektowną atrakcją były pokazy ratownicze.

Bieg dookoła województwa Krakowskiego odbędzie się w dn. 24 — 26 sierpnia. Bieg ten rozegrany zostanie w trzech etapach, a trasa jego prowadzi z Krakowa na Krzeszowice, Trzebinię, Chrzanów, Oświęcim, Białą, Żywiec, Suchą, Maków, Jordanów, Chłabówkę, N. Targ, Czorsztyn, Krościenko, St. Sącz, N. Sącz, Grybów, Gorlice, Jasło Pilzno, Dębice, Mielec, Szczucin, Dąbrowę, Tarnów, Brzesko, Bochnię, Wieliczkę do Krakowa, łącznie 620 klm. Bieg ten będzie swego rodzaju próbą generalną „Tour de Pologne".

Kowalski i Koch, dwaj kolarze siedleccy, członkowie Siedl. T-wa Kolarskiego, wyruszają w tych dniach na raid kolarski Siedlce — Gdynia (517 i pół klm.). Doskonały trening przed Biegiem Dookoła Polski.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI
ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Kapelusze
modne krajowe i zagran.
Czapki wojskowe, sportowe i uczniowskie
M. CIESZKOWSKI
12 Nowy-Świat 12 obok straży
tel. 176-98, 47-41.

„VITAL"
ZNAKOMITY PŁYN DO MASAŻU
ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE
„IMPET", Nowy-Świat 70,
oraz składy apteczne.

ROWERY
Angielskie „Bowden", Francuskie „Louqsor"
Gwarantowane, długoterminowe raty
Przedstawicielstwo
D. H. K. Gajewski i S-ka
Sp. z o. odp.
Warszawa, Szpitalna 7, tel. 285-20
Motocykle A. J. S. 6 pierwszych nagród
I. B. S. A.

Czapki sportowe
gabardinowe nieprzemakalne. Burberry.
Kraj. i zagr. od
Zł. 6
Młodkowski
Pl. Trzech Krzyży 18

PÓT
NÓG, RĄK, PACH
PO 1 UŻYCIU USUWA
EKSIKANS
ST. GÓRSKIEGO

Wybór aparatów fotograficznych
od zł. 20 tylko
„FOTO-SKŁAD"
Warszawa, Bielańska 9
tel. 325-57.

Kursy Kierowców Samochodowych
Tadeusza Lenartowicza
Nowolipki 67. Tel. 507-96

SZWEDZKIE
NOŻYKI
do golenia
światowej
sławy
SWING

Dr. H. LEWIN Starszy
NIECAŁA 12, telefon 51-19, choroby weneryczne, skórne i niemoc płciowa
Przyjmuje od 8 — 12 r. i od 3 — 9 w.
W niedzielę od 9 — 4
Niezamożnych bezpłatnie.

Wywoływacze
i inne chemikalja
fotograficzne
SATURN
pierwszej krajowej fabryk
Andrzeja Cejzika
są najlepsze
Warszawa. Żądać wszędzie

BRZYDKA CERA, NIEMIŁY ZAPACH POTU, PRYSZCZE, WĄGRY, GINĄ PRZY UŻYWANIU PŁYNU
VESTA
RANO, WIECZOREM, PO BALU, PO ZAWODACH SPORTOWYCH PO SILNEM ZMĘCZENIU, SPOCENIU NALEŻY KAŻDEMU DBAJĄCEMU O ZDROWIE PAMIĘTAĆ O TYM NIE MAJĄCYM RÓWNEGO, ZNAKOMITYM ŚRODKU
DO NABYCIA WSZĘDZIE
PARFUMERIE D'ORIENT
WARSZAWA • WARECKA 9.

ROWERY
ORMONDE
SŁYNNEJ MARKI
„ORMONDE"
NA SPŁATY 10 RATOWE
POLECA
K. LIPIŃSKI
JASNA 3.

TRIUMFY WARTY W BERLINIE

Wspaniała gra poznańczyków. Głosy prasy, sędziego i trenera „Wackeru"-Schaffera

Już po raz drugi w tym roku udała się drużyna Warty do stolicy Niemiec, chcąc po ostatniem zwycięstwie nad Tennis Borussią udowodnić, że sukces ten nie był przypadkowy. Tym razem mieli poznaniacy trudniejsze zadanie, ponieważ brali udział w turnieju urządzonym przez B. T. C. Kickers który zaprosił jeden z najlepszych zespołów niemieckich Wacker-München, oraz miejscowy Norden-Nordwest.

Warta — Norden Nordwest 4:2 (2:2).

Warta w pełnym składzie, pomimo, że Staliński w piątek niedomagał.

Pierwsze 10 minut upływa pod znakiem zdenerwowania u obu drużyn. Następnie przebija się Stender (l. skrzydło) i z jego podania uzyskuje Gieger (l. łącznik) pierwszą bramkę dnia. W pięć minut później piłkę przeprowadza Rochowicz, dokładnie centruje, a Szerfke śliczną główką wyrównuje. Znowu nacieka Rochowicz i Szerfke główkuje, jednak bramkarz ratuje szczęśliwie. Kilka minut później przedziera się Staliński i ostro strzela — bramkarz z trudem broni za linją, lecz sędzia bramki nie odgwizduje. W 40 minucie znowu z podania dobrze usposobionego Rochowicza podwyższa Szerfke wspaniałą główką wynik. 2:1. Tuż przed końcem powstaje nieporozumienie pomocy z obroną Warty, z czego korzysta Trotschiński (pr. łącznik) i ostrym strzałem wyrównuje na 2:2.

Pierwsze minuty II-ej połowy przynoszą kilka niebezpiecznych ataków Niemców, jednak tyły Warty, a zwłaszcza Fontowicz spełniają dobrze swoje zadanie. Na pół godziny przed końcem gry rozpoczyna Warta ofenzywę i nie schodzi już z pola przeciwnika, do końca meczu.

Następne dwie bramki są dziełem Radojewskiego i pięknego volleya Wojciechowskiego, strzelonego z 20-tu mtr. po rzucie z rogu.

Wynik odpowiada stosunkowi sił. Sędzia Gerlach z Wrocławia naogół dobry. Osiem tysięcy widzów nie szczędziło oklasków dla Warty, podczas ładnych i efektownych poczynięć jej ataku, w którym wyróżniali się Szerfko i Rochowicz. Pomoc grała bez zarzutu, a tyły pracowały skutecznie.

Bezpośrednio po tym meczu wchodzą drużyny Wacker i Kickersa.

Wacker (Monachjum) — Kickers (Berlin 3:0 (1:0).

Gra tych zespołów również interesująca, przyczem Kickers jest szybszy w akcji, jednak w końcu gry opada na siłach i słusznie przegrywa 0:3. Wszystkie bramki zdobył Nebauer, ostatnią z karnego.

Tak więc do finału weszły drużyny Warty i Wackeru.

Następnego dnia na pierwszy ogień poszło spotkanie.

Norden Nordwest — Kickers 6:2 (3:0).

Gra naogół mało interesująca przyniosła zwycięstwo drużynie bardziej rutynowanej i szybszej.

Warta — Wacker (Monachjum) 2:2 (1:0).

Meczu tego oczekiwano z wielkiem napięciem, a głosy publiczności przepowiadały wysokocyfrową wygraną Wackeru. Tymczasem stało się inaczej. Warta grą swą poprostu zaimponowała widzom, która nie szczędziła oklasków zachwytu dla tak koncertowej, skutecznej i błyskawicznie szybkiej gry ze strony Polaków. Wacker był w 1-szej połowie zaskoczony startem i taktyka Polaków, a zawezwany telegraficznie po meczu sobotnim Hujras, środkowy pomocnik Niemców nie mógł sobie poradzić z doskonałą trójką środkową Warty.

Bohaterem boiska był bramkarz Wackeru Ertl, najlepszy obok Stulfautha bramkarz Niemiec, który mimo niezliczonej ilości beznadziejnych sytuacyj, skapitulował jedynie w 25 minucie przed strzałem Przybysza.

W drugiej części gry przychodzi do głosu Wacker i w końcu uzyskuje nawet lekką przewagę. W 10-ej minucie Wacker wyrównuje, lecz Warta otrząsa się z przewagi i uzyskuje róg, z którego Staliński zdobywa drugi punkt. Jest to jednak końcowy zryw zmęczonych wczorajszą grą poznaniaków. To też na 10 minut przed końcem udaje się Nebauerowi (śr. napadu) wyrównać z rzutu wolnego.

Ofiarą brutalności Niemców padł Radojewski, doznając silnego pokaleczenia nogi.

Schodzące z boiska drużyny, żegnała publiczność burzą oklasków. Takiej gry — mówiono na trybunach — Berlin już dawno nie widział i zapewne tak prędko nie zobaczy.

Z powodu gry nierozstrzygniętej zadecydował o wygranej los na korzyść Wackeru. Sędzia Baarmann (Berlin) bardzo dobry.

W Warcie Szerfke nadzwyczaj mądrze kierował atakiem. Staliński był szybki i ruchliwy, a Rochowicz grał bardzo ofiarnie. Przybysz i Radojewski dostroili się do reszty. W pomocy Przykucki świetny, a Wojciechowskiego, który w II-ej połowie zamienił się z Spojdą, przezwano w Berlinie polskim „Andrade". Obrona bardzo dobra, Fontowicz strzelonych bramek nie mógł bronić.

Drużynę Warty podejmowano nadzwyczaj serdecznie gospodarze Domu Polskiego pp. Kwietniewski i Ledwoloorz, oraz konsul polski w Berlinie p. Brzeziński.

GŁOSY PRASY.

„Die Fussbalwoche": Śliczna gra Polaków do tego stopnia porwała publiczność, że zdawało się, że grają Berlińczycy przeciwko Bawarczykom. Trudno jest opisać wszystkie te sytuacje i momenty, które wykazały cudowną walkę dwu równorzędnych zespołów. Wacker z początku jest oszołomiony i wyłącznie dzięki wspaniałej i kunsztownej grze Ertla, stracił w pierwszej części gry tylko jedną bramkę".

8 Uhr. Abendblatt: W każdej fazie meczu Polacy dyktowali przebieg gry, a trio obronie Bawarczyków wydawało ze siebie wszystko, by stawić opór generalnej ofenzywie Warty i ich bombardowaniu bramki w każdej sytuacji. Wskutek losu Bawarczycy zostali szczęśliwymi zwycięzcami turnieju, lecz trzeba przyznać, że sympatja publiczności była po stronie Polaków, którzy też są moralnymi zwycięzcami. Ich siła to szybkość, a przedewszystkiem wyjątkowa jednolitość całego zespołu. Każdy gra dla wszystkich tak jak przystoi prawdziwym sportowcom

Sędzia p. Baarmann: Drużyna Warty przeszła wszelkie oczekiwania, przedstawia zespół jednolity bez słabych stron, technicznie przewyższała Wacker. Przedewszystkiem Polacy grali bardzo fair, czego nie mogę powiedzieć o Bawarczykach, szczególnie w końcu gry. Warta mogła w I-ej połowie wyżej prowadzić, kiedy zademonstrowała najlepszą klasę piłkarską.

Schaffer, trener Wackeru, słynny król piłkarski: Nie spodziewałem się, że w Polsce są tak pierwszorzędne drużyny piłkarskie. Warta może się mierzyć z najwyższą klasą piłkarską. Najlepszym graczem Warty jest Szerfke, który posiada technikę, jaką się widzi tylko u najdoskonalszych footballistów.

ZA CHWILĘ PADNIE REKORD ŚWIATOWY
Barbutti (U.S.A.) przed taśmą w biegu 4 x 400 mtr., wygranym w fenomenalnym czasie 3:14,2. Za Barbuttim — Engelhardt (Niemcy).

Niezabitowski o wioślarzach polskich

Od słynnego szlakowego ósemki AZS p. Henryka Niezabitowskiego otrzymaliśmy szereg wrażeń i uwag o pobycie, treningach i zwycięstwach naszych wioślarzy w Amsterdamie.

Po przybyciu do Amsterdamu w dn. 30 lipca udaliśmy się przedewszystkiem na tor wioślarski w Sloten, położony 7 klm. za miastem. Tu już roiło się od „konkurencji". Łodzie wszelkiego typu z osadami mówiącemi niemal wszystkiemi językami świata uwijały się po ciemnej wodzie w przeróżnych kierunkach.

Niestety, my nie mogliśmy powiększyć tego dobranego towarzystwa, nasze bowiem łodzie utkwiły gdzieś w drodze i objawiły się w stolicy Holandji dopiero we wtorek.

Pierwszy trening był ciężki nerwowo, gdyż porównywaliśmy ciągle pociągnięcia innych, ich pracę w wodzie do swoich sił i nie wiedzieliśmy kto jest mocniejszy i o ile.

Nie wielu jednak było tych, których nie znaliśmy z poprzednich zawodów. Poza Ameryką, Japonją i Anglją z innymi już startowaliśmy i zwyciężaliśmy. Dziś poza sobą mamy państwa niewątpliwie słabsze od nas jak Francja, Belgja, Czechosłowacja, Jugosławja i inne małe państewka. Do wiązanki zwyciężonych przybyła ostatnio Holandja, mistrz Europy z przed dwu lat startująca w indentycznym jak wtedy składzie.

Zwycięstwo nasze nad Holandją było bezapelacyjne, rzuciliśmy ich o dwie długości i nawet nie dali śmy więcej im prowadzić jak na pierwszych stu metrach.

Nasza czwórka reprezentacyjna w biegu z Japonją, wygrała pewnie, o cztery długości i osiągnęła czas, który ją stawia na trzecie miejsce w swojej konkurencji. Bydgoszczanie pracują doskonale i znajdują się w wysokiej formie fizycznej.

H. Niezabitowski.

NOWE REKORDY ŚWIATA

zatwierdził Kongres I. A. A. F.

100 yardów: Paddock (Ameryka) 9.6 sek. i Bowman (Ameryka) 9.6 sek., 220 yardów: Locke (Ameryka) 20.6 sek., 200 mtr.: Locke (Ameryka) 20.6 sek., 600 yardów: Lowe (Anglja) 1:10.4 m., 800 mtr.: Martin (Francja) 1:50,6 m., 1500 mtr.: dr Pelzer (Niemcy) 3:51 m., 2000 mtr.: Nurmi (Finlandja) 5:24.6 m. i Borgs (Finlandja) 5:23.4 m., 2 mile: Wide (Szwecja), 9:08.4 m., 4×110 yardów: Newark Uniwersytet (Ameryka) 41 sek. 4×100 mtr.: Eintracht Frankfurt (Niemcy) 41 sek., Newark Uniwersytet — 41 sek., 4×200 mtr.: Newark Uniwersytet — 1:25.8 m., 4×800 mtr.: Teutonia (Berlin, Niemcy) 8:00.9 min., 4×1500 mtr.: Reprezentacja Finlandji 16:11.4 m., 120 yardów z płotkami: Petterson (Szwecja) 14.8 sek., 440 yardów z płotkami: Lord Burgley (Anglja) — 54.2 sek. i Gibson (Ameryka) 52.6 sek., 400 mtr. z płotkami: Taylor (Ameryka) 52 sek., Chód 20 km.: Pavesi (Włochy) 1:37:32.2 godz. Chód 25 klm. Schwal (Szwajcarja) 2:55:12.2 godz. Rzut kulą: Hirschfeld (Niemcy) 15.79 mtr. Rzut dyskiem: Houser (Ameryka) 48.20 mtr. Rzut oszczepem: Pentilla (Finlandja) 69.88 mtr. Dziesięciobój:

Zawodne horoskopy Ameryki

Znane amerykańskie pismo codzienne „The World" przyniosło w przeddzień Igrzysk listę swych faworytów w biegach, która przedstawia się następująco: 100 mtr.: Wykoff, Hussey, Bracey, Paddock; 200 mtr.: Wykoff, Paddock, Russel, Scholz; 400 mtr.: Barbutti, Spencer, Tierney; 800 mtr.: Hahn, Watson, Lenesz; 1500 mtr.: Hahn, Conger, Elliot, Kiser; 5000 mtr.: Lermond, Abbot; 10000 mtr.: Lermond, Ray; Maraton: Ray, de Mar; 110 mtr z płotkami: Dye, Leisner, Nichols, Baskin; 400 mtr. z płotkami: Gibson, Taylor, Cuhel; Sztafeta 4×100. Ameryka, sztafeta 4×100 mtr.: Ameryka. Pozatem dziennik przewiduje jeszcze faworytów nieamerykan, a więc: König Houben, Rinkel, Büchner, Peltzer, Lowe, Martini, Nurmi, Wide, Eklöf, Ritola, Stenros, Bertini, Arkinson, Pettersen, Facelli, Burgley i Niemcy w sztafecie 4×100 i Anglja w sztafecie 4×400.

Jak widać po zestawieniu owych przewidywań z wynikami olimpijskiemi, ostatnie Igrzyska amsterdamskie były rzeczywiście Olimpjadą niespodzianek.

Paddock, o którego taką walkę walkę stoczono na kongresie federacji międzynarodowej usprawiedliwił upór z jakim obstawali przy nim Amerykanie, tylko w przedbiegach i ¼ fin. 200 m.

Natomiast półfinał zepchnął go na 4 miejsce jedynie przed meksykańczykiem Gomezem. Okazało się dobitnie, że czas i wiek zawodnika robi swoje.

Skoki pozostały nadal domeną Ameryki. Na 12 możliwych nagród (4 razy po 3 pierwsze miejsca) Yankesi zdobyli: 3 pierwsze, 3 drugie i 2 trzecie nagrody, razem 81 Zupełnie zaś zmonopolizowała Ameryka tyczkę, po której trzy flagi gwiazdziste zawisły równocześnie na maszcie olimpijskim.

Podczas deszczu, który obficie zmoczył stadjon w sobotę, rzutnie do dysku i kuli zakrywano specjalnemi brezentami.

NAJSZYBSZE KOBIETY ŚWIATA
Sztafeta kanadyjska 4 x 100 mtr. ustanowiła rekord światowy 48.4 sek. Od lewej Cook, Smith, Rosenfeld, Thompson.

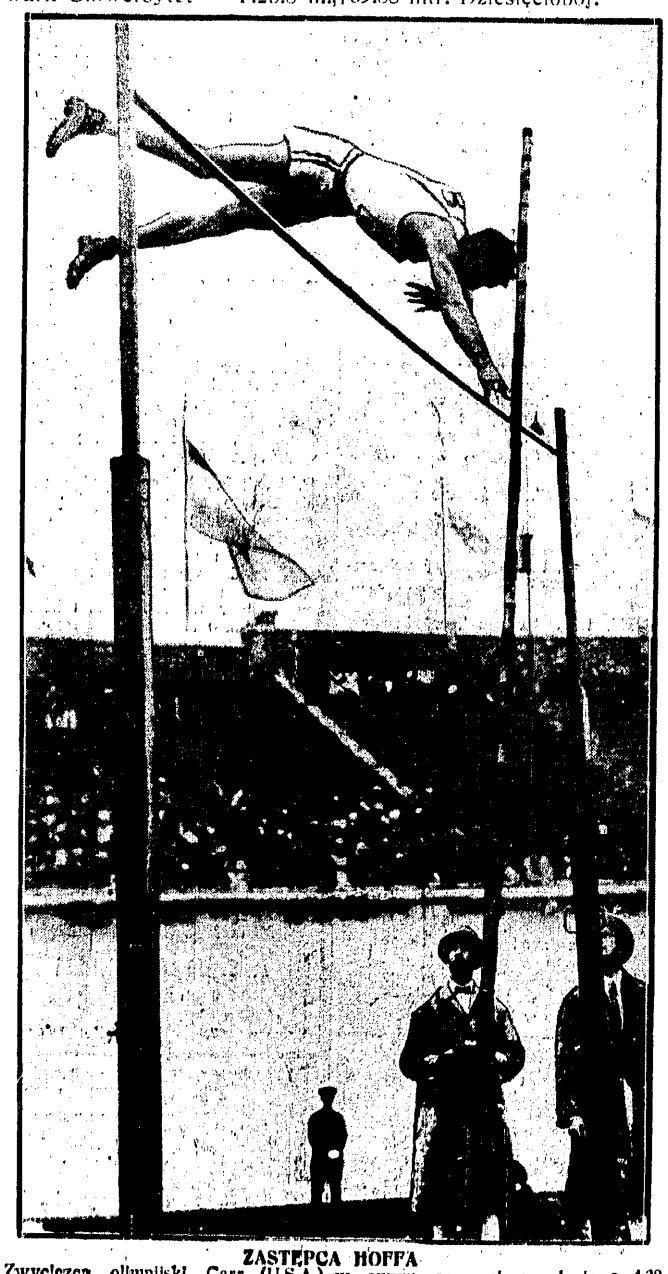

ZASTĘPCA HOFFA
Zwycięzca olimpijski Carr (U.S.A.) w swym porywającym locie o 4.20 mtr. nad powierzchnią ziemi.

ZWYCIĘZCY PIĘCIOBOJU NOWOCZESNEGO
Od lewej dwaj przedstawiciele armji szwedzkiej Thofelt (1-sze miejsce), Lindman — 2-gi i Kahl (Niemcy — 3ci).

PRZED „SPARTAKJADĄ" SOWIECKĄ

Dnia 12 sierpnia r. b. t. j. w tym samym dniu, w którym zakończone zostaną batalje olimpijskie w Amsterdamie, otwarta zostanie w Moskwie t. zw. „Spartakjada", zorganizowana przez wyższą sowiecką radę kultury fizycznej. W „Spartakjadzie" wezmą udział zawodnicy wszystkich narodów, wchodzących w skład Związku Socjalistycznych Republik Rad, w liczbie około 5.000, oraz kilkuset sportowców zagranicznych.

Najsilniej będą reprezentowane: Niemcy (około 100 uczestników), Finlandja (75 osób), Austrja (60 sportowców), Czechosłowacja (50 zawodników), Anglja (35 osób), Szwajcarja (35), Szwecja (25) i Norwegja (15 osób). Pozatem oczekiwane jest przybycie reprezentacyj: Francji, Estonji, Łotwy, Grecji, Turcji, Urugwaju, Brazylji, Argentyny i Chile. Zapewnione jest też przybycie gości z Mongolji, Japonji, Południowej Afryki i Persji.

Zawody odbędą się w olbrzymim, specjalnie zbudowanym stadjonie, w którym trybuny obliczone są na 150.000 miejsc. Spartakjada ma podkreślić pierwiastek masowości w sporcie zgodnie z ideą Olimpjad robotniczych. Nawet nagrody mają przypaść nie poszczególnym zawodnikom, ale grupom i zespołom.

Program zawodów dzieli się na trzy części: 1) część kollektywna (defilady wycieczki, biegi propagandowe, pokazy pływackie, konkursy, zabawy ludowe); 2) część demonstracyjna (masowe ćwiczenia gimnastyczne, gry na świeżem powietrzu, zawody kolarskie za motorami i t. p.); 3) właściwe zawody sportowe (piłka nożna, lekka atletyka, zawody strzeleckie, pływanie, kolarstwo, ciężka atletyka, zawody marszowe, tennis, piłka koszykowa, ręczna i hazena, zawody szermiercze, gimnastyczne, oraz zawody wioślarskie). Pozatem przewidziane są wielkie konkursy hippiczne w Moskwie i regaty żaglowe na morzu w Leningradzie. Dla uczestników zagranicznych przewidziane są specjalne wycieczki, celem zaznajomienia zagranicy ze sportem w sowietach.

WYTWÓRNIA PRZYBORÓW SPORTOWYCH

„OLIMPJADA"
Warszawa, — Warecka 5
poleca
WSZELKIE ARTYKUŁY SPORTOWE

O CZEM NIE WSZYSCY WIEDZĄ

Po biegu 800 mtr. pań zwyciężczyni Radke, Amerykanka Mac Donald oraz Kanadyjki Rosenfeld i Thompson upadły z wyczerpania na bieżni i o własnych siłach nie mogły wyjść ze stadjonu. Jest to najlepszy dowód, że biegi na dystansach ponad 200 mtr. są dla kobiet szkodliwe. Gorąco podnosi to cała prasa niemiecka.

Abrahams, triumfator poprzedniej Olimpjady, obecnie trener—amator angielskiej olimpijskiej drużyny lekkoatletycznej, był wymarzonym opiekunem dla swoich pupilków, którzy go bardzo szanują.

Kanada, sensacja IX Igrzysk olimpijskich, wystawiła olbrzymi kontyngent zawodników angielskich, którzy wystąpili z powodzeniem. Obok podwójnego mistrza olimpijskiego Williamsa, widziano jeszcze całą masę znakomitych lekkoatletów, a specjalnie biegaczy i biegaczek. Jest to widoczna praca trenera Roberta Kerr, zwycięzcy Olimpjady z r. 1908 (Londyn) na 200 mtr. Wpoił on w swoich uczniów idealny styl biegania.

Panowie z komitetu holenderskiego wykazali niezwykłą na nasze stosunki pieczołowitość co do zachowania czystości stadjonu. Któregoś dnia obserwowano z trybun dwa takich dygnitarzy zbierających podczas zawodów papiery i pudełka od papierosów rzucone na boisko przez niekulturalnych widzów.

Schlosske (N) i Borah (Am) faworyci swych krajów w biegu 200 mtr. startowali w przedbiegu razem — bez innych rywali — osiągając zgodny czas 25 sek.! Nie pomogło im to oszczędzanie się, gdyż zarówno jeden, jak i drugi przepadli w ¼ finałach zajmując 3 miejsca.

Prenumerata kwartalna zł 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł 0.80 poza tekstem zł 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 16 tel. 93-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA", Spółka Akcyjna. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39. Tel. 93-10. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.